

KRESOWIAK GALICYJSKI



ISSN 1426-4773

W NUMERZE:

- Święto sportu w Cieszanowie
- Nadeszła wojna
- Ks. Eugeniusz Piotrowski

CZYTELNIA

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY **MBP CIESZANÓW** POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 9(154)

wrzesień 2009 r.

Cena 2,00 zł (0% VAT)

Kresowe Jadło na Festiwalu Kultur



Występ kabaretu lwowskiego „Pacalycha” z Bytomia

Do Baszni Dolnej lubią przyjeżdżać ludzie. W ubiegłym roku było ich dużo na Powiatowych Dożynkach. W tym roku na Festiwalu Kultur i Kresowego Jadła. W organizacji tej imprezy wójta gminy Lubaczów Wiesława Kapła wsparł marszałek województwa podkarpackiego Zygmunt Cholewiński. Sprawilo to, że Festiwal Kultur trwał dwa dni (15 – 16 sierpnia br.)

W świąteczny sobotni wieczór w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Lubaczowie śpiewał Galicyjski Akademicki Chór Kameralny ze Lwowa pod kierunkiem znanego dyrygenta Wasyla Jacyniaka. Początki chóru sięgają 1990 r. Reprezentował Ukrainę na różnych festiwalach i koncertach, m.in. w Polsce, Niemczech, Szwajcarii, Francji, Włoszech, Szwecji, Norwegii, Danii i innych. W programie koncertu w Lubaczowie znalazły się piękne utwory muzyki sakralnej i świeckich kompozytorów ukraińskich. Wykonawczą perfekcję zaprezentował szczególnie w ukraińskich dumkach i narodowych pieśniach.

Potem grała na lutni barokowej i teorbie Anna Wiktoria Swoboda. Po ukończeniu średniej szkoły muzycznej w klasie gitary klasycznej oraz studiów literaturoznawczych na Uniwersytecie Jagiellońskim, poświęciła się historycznym instrumentom lutniowym. Uzdolniona studentka Akademii Muzycznej w Krakowie, Wydziału Instrumentalnego, klasy lutni i dawnych instrumentów szarpanych jest stypendystką, nie tylko starosty tarnogórskiego Józefa Korpaka, ale i Baden- Wurttemberg

– Stypendium. Na koncercie w Lubaczowie usłyszeliśmy solowe utwory na lutnię i teorbę z XVII oraz XVIII wieku, kiedy to oba instrumenty były bardzo popularne i wysoko cenione. Tą muzyką i chóralnym śpiewem uczczono Matkę Bożą Wniebowziętą.

Główna impreza Festiwalu Kultur i Kresowego Jadła w niedzielne popołudnie i wieczór odbyła się na placu szkolnym w Baszni Dolnej. Po powitaniu przez gospodarzy imprezy: wójta Wiesława Kapła i mar-

szalka woj. podkarpackiego Zygmunta Cholewińskiego rozpoczęły się występy zespołów folklorystycznych i konkurs kulinarny pn. „U Pana... u chłopca”. Na plenerowej scenie śpiewał zespół „Niespodzianka” z Krowicy Samej, tańczył nowo powstały zespół tańca ludowego prowadzony przez Tomasza Jezuita, grała lubaczowska kapela „Pawlaki”, Podkarpacie reprezentowała kapela „Przepióreczki” z Dydni i zespół folklorystyczny „Wesele krzemieniec” z Czarnej.

Gościem z zagranicy był zespół „Szumadija” z Serbii. Powstał on w 2002 roku w mieście Barajewo na południe od Belgradu. Członkami zespołu są nie tylko tancerze, śpiewacy i muzycy ale także osoby, które kultywują serbskie tradycje. Prezentacje zespołu podziwiano już w Niemczech, Słowacji, Chorwacji, Hiszpanii, Macedonii, Bułgarii, Turcji oraz na Węgrzech. W Baszni tancerze, występujący w ręcznie haftowanych, tradycyjnych strojach oraz typowych serbskich budach zwanych panak, zatańczyli taniec „Szumadija”, pochodzący z centralnej Serbii oraz tańce regionu Južna Serbia, a więc z okolic Grada Leskovca.

Drugim zagranicznym gościem tego Festiwalu Kultur był założony w 1956 roku Zespół Pieśni i Tańca „Dolina” z Czech. Duży przekrój wieku nie przeszkadza w występach, ponieważ wszyscy mają wspólny cel: poprzez tradycyjną muzykę i taniec pokazują swoją pasję i oddanie dla kultury. Na festiwalu w Baszni zatańczyli

cd. na str. 3

W Powiecie Lubaczowskim

Nowe pojazdy dla KP Policji w Lubaczowie

W 2009 roku lubaczowska komenda policji otrzymała już dziewięć nowych pojazdów służbowych. W historii komendy nie było jeszcze tak dużej wymiany radiowozów. Zaczęło się w lutym od dwóch „kijanek” dla ruchu drogowego i jednej dla referatu patrolowego. Następnym nabytkiem był furgon fiat ducato również dla referatu patrolowego. W kolejnych miesiącach nowe „kie” rozpoczęły służbę w Rewirze Dzielnicowych w Lubaczowie, posterunkach Policji w Horyfcu - Zdroju i Narolu. Następnym otrzymanym samochodem był nieoznakowany fiat dla lubaczowskich dzielnicowych. Kilka dni temu kolejne dwa samochody marki „Kia” otrzymali policjanci z Posterunku w Oleszycach i Rewiru Dzielnicowych w Wielkich Oczach.

Wraz ze wzrostem społecznego zaufania Policja zmienia swój wygląd zewnętrzny między innymi poprzez nowe radiowozy, umundurowanie czy remonty policyjnych obiektów. Wszystko po to aby móc lepiej spełniać swoją rolę oraz oczekiwania społeczne w zakresie zapewnienia ładu i porządku publicznego.

XV Turniej Piłkarski

im. Kazimierza Górskiego

8 sierpnia na stadionie MOS w Lubaczowie rozegrany został XV Turniej Piłkarski im. Kazimierza Górskiego. W turnieju udział wzięły drużyny:

- Tomasovia Tomaszów Lubelski, Stal Stalowa Wola, Polonia Przemysł, - MKS Pogoń-Sokół Lubaczów.

Rezultaty spotkań eliminacyjnych:
MKS Pogoń- Sokół Lubaczów- Polonia Przemysł 2:1 (0:0), bramki Jabłońskiego i Gotkowskiego. Tomasovia Tomaszów Lubelski - Stal Stalowa Wola 1:0 (1:0), bramka Śrutwa

Mecz o miejsca III – IV: Stal Stalowa Wola – Polonia Przemysł 2:0 (1:0), bramki Kobylasz i Kilar

Mecz o I- II miejsce: MKS Pogoń- Sokół Lubaczów - Tomasovia Tomaszów Lubelski 5:0 (2:0), bramki Gutkowski, Żurek i

cd. na str. 3

Jabłoński. Królem strzelców Turnieju został Marcin Gotkowski (Pogoń – Sokół Lubaczów) 4 bramki. Najlepszym bramkarzem turnieju został Karol Młodziński (Pogoń – Sokół Lubaczów). Klasyfikacja turnieju: I. MKS Pogoń-Sokół Lubaczów, II. Tomasovia Tomaszów Lubelski, III. Stal Stalowa Wola, IV. Polonia Przemyśl.

W Żukowie chłopak wpadł do rozrzutnika

W Żukowie 12-letni Mateusz bez zgody rodziców uruchomił pożyczony od sąsiada ciągnik z rozrzutnikiem obornika i przystąpił do mycia maszyny. W pewnym momencie poślizgnął się i wpadł do skrzyni rozrzutnika. Pracujące szpikulce do rozdrabniania obornika chwyciły chłopaka boleśnie go raniąc. Rodzice zaniepokojeni nieobecnością syna zaczęli go szukać. Wówczas zauważyli pracujący rozrzutnik a w nim zakrwawionego chłopaka. Chłopiec trafił do szpitala gdzie po kilkunastogodzinnej śpiączce formo logicznej odzyskał przytomność. Jego stan był stabilny. Czekala go operacja mocno poranionego uda.

Przemyt papierosów

W pobliżu Kadlubisk funkcjonariusze straży granicznej zatrzymali samochód volkswagen golf w którego bagażniku było 4 tysiące paczek papierosów bez znaków akcyzy. Towar wart jest 4 tys. zł. Pojazd prowadzony był przez 40-letniego obywatela Ukrainy, towarzyszyła mu 38-letnia kobieta.

Festiwal NAROLARTE

W Narolu w dniach 23-29 sierpnia już po raz drugi odbył się Festiwal NAROLARTE. Tak jak poprzednio jego organizatorzy nawiązali do wielonarodowej tradycji dawnej Galicji przy jednoczesnym wskazaniu na trzy źródła kultury, którymi są: tradycja dworska (tzw. kultura wysoka), tradycja religijna (niezależnie od wyznania czy obrządku) i tradycja plebejska (wiejska i mieszczańska).

Festiwal był rozwinięciem idei dotychczasowych imprez artystycznych organizowanych przez Akademię Narolską, takich jak Cesarsko-Królewski Jarmark Galicyjski i Narolskie Spotkania, które Fundacja Pro Academia Narolense organizuje w Narolu już od 10 lat. Wobec rosnącego z roku na rok zainteresowania wydarzeniami artystycznymi w Narolu firmowanymi przez Akademię Narolską zrodziła się potrzeba stworzenia imprezy w formule festiwalu. Festiwal NAROLARTE organizowany był jednocześnie z Warsztatami AKADEMII NAROLSKIEJ które pod koniec sierpnia odbywały się w Narolu i Tomaszowie Lubelskim.

Atrakcyjne występy wybitnych artystów wykonawców, wystawy i warsztaty ukazały wielobarwny świat artystycznych inspiracji. Usłyszeliśmy śpiewy tradycji bizantyjskiej i recital fortepianowy, muzykę mandolinową XVIII wieku i arie Mozarta a także muzykę z czasów Władysława Jagielly. Taneczną muzykę Karpat i tango argentyńskie. Ta różnorodność programowa i jednocześnie wysoki poziom wykonawczy przy pełnej spójności ideowej (trzy źródła kultury) stanowią o atrakcyjności Festiwalu NAROLARTE im. Pana, Wójta i Plebana. Imprezy festiwalowe odbywały się każdego dnia w zabytkowych obiektach Narola (Zespół Pałacowo-Parkowy, Kościół parafialny N.M.P., cerkiew grecko-katolicka). Partnerami Fundacji Pro Academia Narolense przy realizacji Festiwalu

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

NAROLARTE są Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Gmina Narol.

Nowy Bank w Lubaczowie.

W Lubaczowie 23.07 2009 r. miało miejsce oficjalne otwarcie już trzeciego nowego oddziału BGŻ S.A. na terenie Województwa Podkarpackiego. Siedziba oddziału znajduje się w samym centrum miasta Lubaczów, przy ul. Grunwaldzkiej 1.

W otwarciu placówki udział wzięli: zarząd, dyrekcja Regionu Podkarpackiego, Oddziału Operacyjnego w Jarosławiu, pracownicy Oddziału w Lubaczowie, klienci i przedstawiciele lokalnych władz, zaprzyjaźnionych firm i instytucji.

Oficjalnego przecięcia wstęgi dokonali: Jacek Bartkiewicz - prezes Zarządu Banku BGŻ S.A., Jerzy Zajac - burmistrz Miasta Lubaczowa, Józef Michalik - starosta Lubaczowski, Wiesław Kapel - wójt Gminy Lubaczów oraz Wiesław Bek - rzecznik prasowy Wojewody Podkarpackiego.

Jacek Bartkiewicz - prezes Zarządu Banku powiedział, że nowa placówka jest efektem realizowania strategii Banku. Bardzo istotny jest rozwój naszej sieci - otwarcie nowych oddziałów pomimo trudnej sytuacji gospodarczej w kraju buduje naszą pozycję na rynku lokalnym. Chcemy być blisko naszych klientów, zwiększyć skalę działalności.

Nową placówkę poświęcił proboszcz miejscowej Parafii Św. Stanisława w Lubaczowie ks. Andrzej Stopyra. Beata Rapa - dyrektor Regionu Podkarpackiego oficjalnie przekazała Oddział Markowi Sobczakowi - dyrektorowi tej placówki, słowami „Teraz już Pan jest tu gospodarzem”. Wzniesiono toast symboliczną lampką szampana. Lubaczowski Oddział BGŻ S.A. jest już czternastą placówką w województwie. Zatrudnia pięć osób, które zajmują się pełną obsługą zarówno klienta detalicznego, firm jak i rolnika.

Festyn w Bieniaszówce

W Bieniaszówce 16 sierpnia odbył się festyn z okazji ukończenia budowy boiska do piłki plażowej. Podczas festynu rozegrano I oficjalny mecz. I miejsce zajęli Rzeszowiaczy: Rafał Obirek i Edward Obirek. 2 miejsce Witolim Artur i Andrzej Wilczyński, zaś 3 miejsce zajęły „Bestie” - Łukasz Mroczek i Bogdan Kicka. Podczas imprezy odbyło się wiele innych konkursów np. picie mleka przez smoczek, młocka cepem czy rzut buntem. Ostatnim zaplanowanym konkursem był konkurs o tematyce anty alkoholowej, który cieszył się ogromnym zainteresowaniem zarówno dzieci jak i dorosłych. Uczestnicy wymienionych konkurencji dostali nagrody ufundowane przez Gminną Komisję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Na zakończeniu imprezy odbyła się dyskoteka.

Breakout Festiwal w Cieszanowie

Po raz kolejny gospodarzem imprezy Breakout Festiwal (20 - 22.08) był Cieszanów. Bawilo się na niej kilka tysięcy ludzi. W pierwszym dniu była muzyka reggae, dwa następne były rockowe. Koncertem grupy Big Cyc zakończył się trzydniowy Breakout

Festiwal. W tym roku oprócz gwiazd wzięli w nim udział także debiutanci oraz goście z zagranicy. Już w pierwszy dzień festiwalu nie można było kupić trzydniowych karnetów, a za biletami ustawiały się kilkudziesięciometrowe kolejki. Ponadto na wypełnionym polu namiotowym można było zobaczyć transparenty z nazwami najdalszych miast z Polski. W trakcie trzech dni festiwalu na scenie wystąpili m.in. Jamal, Marika, Junior Stress, Coma, Strachy na Lachy, The Ukrainians, Haydamaky i wiele innych zespołów.

Szczególnie entuzjastycznie został przyjęty wspólny koncert Voo Voo i ukraińskiej grupy Haydamaky, która sama o sobie mówi, że gra kozackiego rocka. Z kolei najwięcej fanów zgromadziły występy Comy i KSU.

Krzyż na przycerkiewnym cmentarzu w Radrużu

Emerytowana nauczycielka z Radruża Jadwiga Zaręba postawiła krzyż na przycerkiewnym cmentarzu upamiętniający mieszkańców jej wsi zamordowanych przez OUN UPA. Nie sądziła, że może to mieć tak fatalne konsekwencje. Kobieta przesłuchała już prokuratura, a lokalne władze nakazują jego rozbiorę. Miejscowi ludzie pamiętają, że w tym miejscu pochowano trzech z ponad 20 mieszkańców Radruża zastrzelonych przez UPA. Miejsca pochówku pozostałych są nieznanne. „Ci ludzie nie mają nawet krzyża, dlatego zdecydowałam, że cmentarz będzie najlepszym miejscem dla upamiętnienia wszytkich, którzy w Radrużu zginęli z rąk UPA” - mówi portalowi Kresy.pl pani Jadwiga. Jej inicjatywa nie spodobała się lokalnym władzom. Uznały krzyż za pomnik, a nie nagrobek i nakazały go rozebrać. Różnica jest taka, że na nagrobek nie potrzeba zgody, a na pomnik już tak. Jak podaje portal Kresy.pl fundatorka została zasypana nakazami rozebrania obiektu, musiała składać wyjaśnienia między innymi na policji i w prokuraturze, pretensje ma także nadzór budowlany. Pikanterii sprawie dodaje fakt, że w odległości 50 m od krzyża postawionego przez panią Jadwigę od kilku lat stoi pomnik ku czci „Bohaterów UPA”. www.dziennik.pl

Ukraiński cmentarz

w Kowalówce porządkowany

Pracownicy Naukowi Uniwersytetu Lwowskiego inwentaryzują zabytki na starym cmentarzu w Kowalówce. Ekipa ukraińska przy pomocy Polaków odchwascza teren cmentarza, oczyszcza krzyże i nagrobki. Na cmentarzu ma być wyremontowana kaplica gdzie przechowywane i prezentowane będą cenne okazy kamiennych krzyży i rzeźb kamiennych pochodzące z bruśnieńskiego ośrodka szkoły kamieniarskiej. Inicjatywa jest tym cenniejsza gdyż okazy te padają łupem złodziei.

Komputery dla bibliotek w Cieszanowie i Lubaczowie

Od Fundacja Melindy i Billa Gatesów oraz Polsko - Amerykańskiej Fundacji Wolność 27 bibliotek w naszym województwie otrzymały sprzęt komputerowy z dostępem do internetu. Wśród nich jest biblioteka w Cieszanowie i Lubaczowie. Będą to komputery stacjonarne, laptopy z kamerami, urządzenia wielofunkcyjne zawierające drukarkę, skaner, ksero.

cd. ze str. 1

Kresowe Jadło na Festiwalu Kultur

„Vykopavane” - typowy taniec z regionu Południowe Morawy, kapela zagrała „Zbójnickiego”, chór dziewczęcy zaśpiewał pieśni miłosne z czeskiego Kijowa, a na zakończenie był taniec z Kopanic, pochodzący z regionu graniczącego ze Słowacją. (mieszanka kultury czeskiej i słowackiej).

Wspaniale bawił publiczność Lwowski Kabaret „Pacalycha” z Bytomia. Założyła go Danuta Skalska wraz z przyjaciółmi, którzy po latach przymusowego milczenia, spontanicznie tworzyli Towarzystwo Miłośników Lwowa w Bytomiu. Kabaret ma na swoim koncie setki występów, programy radiowe i telewizyjne, kameralne spotkania i wielkie koncerty w znaczących salach koncertowych, również za granicą – we Lwowie, w Ameryce, a także niezwykle prestiżowy udział w koncertach galowych podczas Światowych Zjazdów Kresowian. Na festiwalu w Baszni zaprezentował się w programie „Ta-joj, Europo!”, związany z wejściem Polski do Unii Europejskiej.

Ok. 40 grup kulinarnych stanęło do rywalizacji w konkursie „Kresowe Jadło”. Jury, pod przewodnictwem znanego aktora teatralnego i telewizyjnego Dariusza Gnatowskiego, popularnego Arnolda Boczka z serialu „Świat według Kiepskich” oceniali smaki przyrządzonych na konkurs potraw, ich regionalność, stopień trudności w przyrządzaniu oraz estetykę i sposób prezentacji. W kategorii „Kół Gospodyń Wiejskich” zwyciężyło KGW z Chotyńca (gmina Radymno) za przyrządzonego karpia faszerowanego. Drugie miejsce zajęło KGW z Nowej Grobli, a trzecie KGW z Wólki Krowickiej. W kategorii „Restauracje i gospodarstwa

agroturystyczne” wygrała restauracja – hotel „Feniks” z Lubaczowa za przyrządzoną kaczkę nadziewaną oraz gospodarstwo agroturystyczne „Debelska Góra” z Łukawca. Natomiast w kategorii „Kola łowieckie, hodowcy, gospodarstwa pszczele” wygrało Stowarzyszenie Łowieckie „Cietrzew” z Lubaczowa przed gospodarstwem pszczelim Lesława Hy-piaka z Oleszyc. Zwycięzcy otrzymali rzeczowe nagrody.

Dariusz Gnatowski prowadził show kulinarne pt. „Pan Boczek gotuje na Kresach”. Jego propozycją na lato był chłód kresowy. Autor książki „Dieta bez wyrzeczeń” proponuje, by posiłki były związane z rytmem przyrody, z kalendarzem, z porami roku.

Były inne atrakcje. Na tym festiwalu można było także nabyć pamiątki, wyroby rękodzieła. Impreza ta była także dobrą promocją gminy i powiatu. Warto zauważyć, że w tej imprezie wziął udział: poseł na Sejm RP Mieczysław Golba, marszałek woj. podkarpackiego Zygmunt Cholewiński, wojewoda podkarpacki Mirosław Karapyta z małżonką, członek Zarządu Podkarpacia Stanisław Bajda, przewodniczący Sejmiku Wojewódzkiego Andrzej Matusiewicz, dyrektor Departamentu Rozwoju Obszarów Wiejskich Mariusz Bednarz, władze gminy Niemirów (Ukraina) z wójtem Besagą na czele, proboszczowie z diekanem lubaczowskim ks. kan. Andrzejem Stopyrą, wicestarosta lubaczowski Krzysztof Szpyt, burmistrz Lubaczowa Jerzy Zajac i burmistrz Narola Stanisław Woś. Byli też nauczyciele z młodzieżą z Vinnego na Słowacji.

Adam Łazar

Święto Sportu – Cieszanów 2009

Piękny kompleks boisk sportowych o sztucznej nawierzchni przy Zespole Szkół, życzliwość i przychylność władz miasta i gminy oraz pomoc Centrum Kultury i Sportu sprawiły, że dziewiąte już Powiatowe Święto Sportu odbyło się 1 sierpnia br. w Cieszanowie. Celem imprezy jest popularyzacja i rozwój sportu oraz przegląd dorobku gmin w dziedzinie kultury fizycznej i sportu. Nie chce się wierzyć, że w trzech gminach: w Narolu, Starym Dzikowie i Wielkich Oczach nikt nie uprawia sportu i nie ma dorobku w tej dziedzinie. Gminy te nie wystawiły swoich reprezentantów na powiatowe zawody. Między sobą rywalizowały o puchar starosty 5 gmin: miasto Lubaczów, gmina Lubaczów, Cieszanów, Oleszyce i Horyniec Zdrój.

W biegu na 100 m kobiet wygrała Magdalena Sioma (g. Lubaczów) przed Weroniką Jakubiec (g. Cieszanów) i Anną Szumilak (m. Lubaczów). Natomiast na tym samym dystansie wśród mężczyzn zwyciężył Piotr Kurak (g. Oleszyce) pokonując Daniela Krzeszowca (m. Lubaczów) oraz Andrzeja Koguta (g. Cieszanów). Również na dystansie 400 m wygrała Magdalena Sioma przed Anetą Cisek (m. Lubaczów) i Renatą Zaborniak (g. Cieszanów). Panowie zaś biegali na dystansie dłuższym, czyli na 800 m. Wygrał Piotr Sopol (m. Lubaczów) pokonując Piotra Jaroszewicza (g. Cieszanów) i Miłosza Linka (g. Oleszyce). W pchnięciu kulą najlepsza wśród pań była Beata Ilnicka (m. Lubaczów) przed Anetą Maciejko (g. Cieszanów) i Dianą Szwed (g. Lubaczów), natomiast wśród panów wygrał Piotr Salik (m. Lubaczów) przed Krzysztofem Misztalem (g. Cieszanów) i Mariuszem Obirkim (g. Oleszyce). W wyciskaniu odważnika najlepszy okazał się Tobiasz Kubiszyn (m. Lubaczów), który pokonał Mariana Różańskiego z Oleszyc i Krzysztofa Witko z Cieszanowa. W skoku w dal wśród pan wygrała Joanna Witko (g. Cieszanów) przed Dianą Szwed (g. Lubaczów) i Anną Szumilak (m. Lubaczów), wśród panów kolejność była następująca: Tomasz Dworak (g. Oleszyce) przed Danielem Krzeszowcem (m. Lubaczów) i Andrzejem Kogutem (g. Cieszanów).

W widowiskowej konkurencji jaką jest bieg w workach pierwszy na metę padł Mateusz Kubiszyn (m. Lubaczów), a za nim Daniel



Mecz siatkówki

Cieckiewicz z Cieszanowa i Piotr Antosiów z gminy Lubaczów. Ciekawą konkurencją jest także przeciąganie liny przez drużyny składające się z trzech panów i jednej pani. Najmocniejszą drużynę wystawił Cieszanów, który wygrał przed miastem Lubaczowem i gminą Lubaczów. Wielobój kadry kierowniczej składał się z trzech konkurencji: strzałem nogą piłki na małą bramkę z pewnej odległości, jazdy na rowerze jak najwolniej i biegu slalomowego podbijając raketkę tenisową piłeczką. W tej konkurencji zwyciężył reprezentant Cieszanowa przed swoimi kolegami z miasta Lubaczowa i gminy Lubaczów. Na rowerowym torze przeszkód wygrał Miłosz Linek z Oleszyc przed Damianem Stadnikiem z Cieszanowa i

Mateuszem Kubiszynem z m. Lubaczowa. Na kortach tenisa ziemnego najlepszy okazał się Krzysztof Tryniecki z m. Lubaczowa przed Zygmuntem Juzwą z Horyńca i Kamilem Cynarem z Cieszanowa.

W Powiatowym Święcie Sportu były dwie konkurencje z gier zespołowych. W piłce siatkowej mężczyzn wygrała drużyna z Oleszyc przed m. Lubaczowem i Cieszanowem. Natomiast w mini piłce nożnej juniorów po remisie w normalnym czasie, rzutami karnymi wygrała drużyna z Cieszanowa przed swoimi rówieśnikami z g. Lubaczów i g. Oleszyc.

W ogólnej punktacji zwycięstwo odnieśli reprezentanci miasta Lubaczowa i oni otrzymali puchar starosty lubaczowskiego, który wręczył zastępca burmistrza Cieszanowa Janusz Mazurek, bo starosta Józef Michalik w tym czasie był w Tostedt. Dalsza kolejność to Cieszanów, Oleszyce, gmina Lubaczów i Horyniec Zdrój. Zwycięzcy poszczególnych konkurencji otrzymali pamiątkowe dyplomy i nagrody rzeczowe. Organizatorem tego Powiatowego Święta Sportu jest Powiatowe Centrum Kultury i Sportu w Lubaczowie. Dużej pomocy udzieliли nauczyciele wychowania fizycznego, którzy pełnili funkcję sędziów zawodów. Impreza odbywała się przy słonecznej i upalnej pogodzie oraz w sportowej atmosferze.

Adam Łazar

Z wojennego września 1939 roku (2)

Nadeszła wojna

Tragizm wypowiedzi Hitlera odczuwało się i w Lubaczowie. Z jednej strony trwaliśmy w przekonaniu, że jesteśmy „silni, zwarci i gotowi”, z drugiej - wcześniejsza aneksja Austrii, okupacja Czechosłowacji, i żądania terytorialne pod adresem Polski, nie pozostawiały złudzeń, że Europa jest w przededniu wojny. Pomimo to, umowa o wzajemnej pomocy podpisana przez rządy Polski, Francji i Anglii dodawała otuchy i pewności siły. Pewności dodawał marszałek Rydz-Śmigły słowami: „Nie oddamy ani guzika od płaszcza Rzeczypospolitej!”

Ostatnie dni sierpnia i pierwsze 3 dni i noce września 1939 r. bieły szybciej niż zwykle. Jarosławski 39 pułk piechoty w skład którego wchodził lubaczowski I batalion, od 3 dekad przebywał na ćwiczeniach w Grodzisku Dolnym.

Z końcem sierpnia puste koszary powoli zapełniały się żołnierzami. Począwszy od **26 sierpnia** „wezвано” (nie było jeszcze rozkazu o mobilizacji) żołnierzy rezerwy i powołano do lubaczowskiej kompanii Obrony Narodowej (w części przegrupowanej potem pod dowództwem kpt. Wincentego Lostera do budowy umocnień w rejon Komańczy). Jak wspomina Stefan Trembecki z Bihal s. Zygmunta, „... w tej grupie byli m. in. sierż. Sochajko, plut. Michał Argasiński, Piotr Dorota, Florian [wg ES.] Fusiński, Józef Joniec, Lutecki, Edward Maciejowski, Karol [wg ES.] Mańkowski, Mazurek, Jan Mroczo, Michał Soroń, Stanisław Teichman... [wg ES. również „Anastazy Wiśniewski i Józef Kornaga”]. W budynku koszar spotkałem swoich kolegów z lubaczowskiego gimnazjum i znajomych ze Strzelca: Michał Argasiński (zwa koszar), Franciszek Argasiński, Bronisław Bernacki, Bruner, Józef Broś, Chmielowiec, Edward Dybko, Franzel, Waclaw Hercog [s. Franciszka], Stanisław Jagodziński, Stanisław Koniszewski, Henryk Laskowski, Karol Maciejewski, Roman Mazurkiewicz, Mieczysław Mikółka, Stanisław Pietras, Bronisław Przybylski, Henryk Rawski, Józef Ratowski, Marian Respond, Tadeusz Rokosz, Fryderyk Ryba, Jan Ruebenbauer, Jerzy Skrzetuski, Kazimierz Stachel, Józef Strycharz, Władysław Świstowicz, Tadeusz Tabaczek, Jan Zathay, Waclaw Zathay, Mieczysław Zathay.”

Do ww. listy ok. 100 ochotników, osób z Związku Strzeleckiego oraz uczniów Liceum, z których m.in. zorganizowano kompanię Obrony Narodowej, Marian Kopf w swoich wspomnieniach dorzuca kolejne osoby: „Dziunek [wg ES. „Władysław s. Karola”] Argasiński, Zbyszek Argasiński (s. Ignaca), Bronisław Dorota, Stanisław Dudek, Bronisław Maciejewski, Mieczysław Piątek, Zdzisław Zathay”. Do obowiązków tej kompanii (d-ca: nauczyciel p.por. rez. Józef Furtek z Oleszyc, z-ca d-cy: nauczyciel p.por. rez. Józef Argasiński) należała ochrona miejsc strategicznych (stacja kolejowa, mosty, koszary, młyn- elektrownia, magazyny oraz prowadzenie obserwacji i włączenia syren alarmowych przy pojawieniu się obcych samolotów, obsada punktów obserwacyjnych na dachach w Rynku, koszarach, stacji, wieży kościelnej. Na stacji kolejowej panie z PCK, m.in. Janina Argasińska, nauczycielka Maria Argasińska, Janina Cieplicka, Janina Fela i Helena Markiewicz Olearnik, pełniąc dyżury niosły pomoc uciekinierom. Od 26 sierpnia w koszarach obowiązuje czynna i bierna obrona przeciwlotnicza. Wystawiono stanowiska cekaemów na dachach koszar.

30 sierpnia do dowództwa 39 pułku piechoty przychodzi telegram nakazujący natychmiastowy powrót pułku z letnich ćwiczeń do garnizonu (Jarosławia). Do swego miejsca postoju, do Lubaczowa spod Grodziska wraca I batalion 39. Pułku Piechoty Strzelców Lwowskich. Dotychczasowy d-ca I batalionu ppłk Franciszek Herzog objął III batalion 154 pp. w Jarosławiu, jego miejsce w Lubaczowie zajął ppłk Piotr Kaczała. **31 sierpnia** pułk otrzymuje rozkaz o mobilizacji. Ogłoszono mobilizację powszechną rezerwistów, i przystąpiono do mobilizacyjnego uzupełnienia I batalionu.

Opowiada Eugeniusz Szajowski [ES.]... „Przybywający rezerwiści, napływające głosy z prasy i radia, prawdy i plotki... Ta psychoza wojny stawała się bolesna, wisiła nad nami w cichym milczeniu. Rolnicy przemielił w młynach zboże na żywieniowy zapas, a my po domach na własnych żarnach. Człowiek niecierpliwie i odrętwiale kręcił się wokół siebie, właściwie wiedząc, że i tak niczego nie odmieni. Na szybach okien krzyżowo klejem domowej roboty z mąki, naklejał paski gazet, co miało zapobiegać ich pękaniu i rażeniu domowników podczas nalotów. Zgodnie z zaleceniami, w każdym obejściu musiała znajdować się drabina, długi hak, beczka z wodą i piasek, jako stałe elementy systemu p. pożarowego. Na ile to było ważne i poważnie traktowane, świadczy fakt, że

to „drabina - hak - woda - piasek”, zapamiętałem do dziś jako zbitkę często powtarzanych wyrazów. Ale tak do końca nie wierzyliśmy że może być wojna. A jeśli już, to na pewno do nas nie dojdzie. Zawsze człowiek odsuwa od siebie złe i najgorsze myśli. „Nic nie będzie” – mówiono. „Przecież mamy zachodnich sprzymierzeńców, Anglię i Francję!” Co innego uprzytamniały pożegnania zmobilizowanych i odchodzących na wojnę. Wstąpił do nas do Lubaczowa mój szwagier Florian Ciekiewicz z ul. Mickiewicza z Cieszanowa (mąż mojej siostry Franciszki). Był w skrajnie tachmansiarskim ubraniu, wiedząc o tym, że niebawem otrzyma nowy mundur wojskowy, a jego tuchy nie będą już nikomu potrzebne. Śmieszne to ale prawdziwe... nawet w tej ostatniej chwili ludzie tak kalkulowali.”

1 września, piątek... Stało się. Niemcy przekroczyli nasze granice. Wybuchła wojna. Nie wierzono, ale stało się, a uprzytamniało ten fakt radio. Opowiada ES.... „Ludzie lgnęli i przyklepiali uszy do radioodbiorników (kto miał). Kto nie miał, wychodził do furki na ulicę by zagadnąć idących z miasta, tych co słyszeli, co wiedzą. W obawie przed nalotem nakazano pogaszenie ulicznych świateł i zaciemnienie. Na drugi dzień słycać było wyjący głos syreny.”

Pomimo że batalion lubaczowski posiadał wielu żołnierzy służby czynnej (szkolił uzupełnienie do Korpusu Ochrony Pogranicza), i tak czynności postawienie batalionu w stan pełnej obsady i gotowości, trwały niemal 3 dni. **2 września** na polach pod Młodowem zakończono kompletowanie, i zaprzysiężono powołanych żołnierzy, a **3 września** o świcie I batalion zgłasza do jarosławskiego dowództwa pułku gotowość transportową, i niezwłocznie wagonami kolejowymi wyrusza z lubaczowskiej stacji na front. Przez Jarosław, Rzeszów, Dębicę dociera do Tarnowa, skąd odchodzi na wyznaczony odcinek obrony na Dunajcu. 3 września Francja i Anglia wypowiedziały wojnę Niemcom.

Opowiada ES.... „**4-5 września**... W koszarach pusto, w Lubaczowie cicho i przynębiająco. Każdy coś tam sobie myśli i wykonuje jakieś ruchy. Nie wiedzieliśmy co robić. Doświadczenia naszych rodziców sięgały I wojny światowej, z której zapamiętano: pobór do austriackiej armii, przemarsze przez Lubaczów austriackich i rosyjskich wojsk, zabieranie ludzi i wozów na podwoły, kradzieże, rekwizycje i gwałty dokonywane na ludności cywilnej przez Rosjan, głód, tyfus, cholera, znow przemarsze wojsk, i cmentarz na pastwiskach przed Lasem Bałajskim, i po przeciwnej stronie szosy na Żelichówce, i 5 lat wojennej niepewności (1914-1918). Od tamtych wydarzeń minęło 21 lat. Do 1939 r. wyrosło nowe pokolenie, moje pokolenie (urodziłem się w 1913 r.). Tamtą wojnę znaliśmy z opowiadań rodziców. Nie wiedzieliśmy jaki scenariusz szykuje nam ta nowa, druga wojna, co niesie dla nas i naszych rodzin.

Stopniowo Lubaczów zaroził się od cywilnych uciekinierów z zachodu kraju, którzy autami ciężarowymi, osobowymi, wozami konnymi, z tobołkami na rowerach i pieszo, udawali się na wschód Polski. Ten strumień dzielił się w Lubaczowie na dwa, tj. ul. Zamkową przez Ostrowiec i Budomierz - na Niemirów, i ul. Kościuszki obok Młodowa, przez Basznię - na Rawę Ruską. Niektórzy zatrzymywali się prosząc o jedzenie. Były alarmy lotnicze. W obawie przed nalotami, nocą w mieście obowiązywało całkowite zaciemnienie. Baliśmy się niepewności jutra. Mieliśmy za sobą dopiero 5 dni tej wojny.” [Cdn.]

Adam Szajowski



SŁYNNY LWOWSKI DZIENNIKARZ Z NAROLSKIM RODOWODEM



Jan Lam dziennikarz, powieściopisarz i satyryk urodził się w 1838 roku w Stanisławowie na Pokuciu. Pochodził z rodziny niemieckiej z nad Menu. Matka Jana pochodziła z rodziny Zioteckich. Jego ojciec był w Stanisławowie dyrektorem registratury (archiwum) forum nobilium, czyli sądu dla szlachty. Młody Jasio wychowywał się w domu dziadka Zioteckiego. W domu tym posługiwał się językiem niemieckim.

W 1847 zabrał go ojciec do Narola gdzie pełnił funkcję komisarza straży skarbowej. Zamieszkali w

nowym budynku, zbudowanym z drewna, na terenie należącym do Łosiów, przy trakcie Jarosław - Tomaszów Lubelski. Ta część traktu przechodząca przez Narol zwana była wówczas ulicą „Wielką”.

W Narolu Jan Lam spędził 5 lat. W tym czasie nie chodził do żadnej szkoły (w Narolu nie było wówczas szkoły do której mógłby uczęszczać młody Jasio), nie miał też prywatnego nauczyciela. Jego towarzystwo to niewielka liczba książek, które ojciec przywiózł do Narola.

W tym małym miasteczku, jakim był Narol młody Lam nie miał odpowiedniego towarzystwa. Jednakże w krótkim czasie dzięki ojcu zawarł znajomość z rodziną zmarłego Ludwika Zielińskiego, byłego redaktora „Lwowianina” i heraldyka zamieszkałego w Lubyczy Królewskiej, położonej przy trakcie Lublin - Lwów. Jan Lam zaprzyjaźnił się z młodym Kornelem Zielińskim, późniejszym literatem.

Do Lubyczy Królewskiej odległej od Narola o około 15 km wybierał się Jaś przeważnie z ojcem. Młodego Lama gniewało to, że dzieci państwa Zielińskich mając guwernera i guwernantkę rozmawiały często po francusku a on ich nie rozumiał.

Z pomocą młodemu chłopcu pośpieszył ks. Kochlewski wikary z Lipska, ofiarowując starą gramatykę niemiecko - francuską i powieść w

języku francuskim pod tytułem „Le petit Grandisson”.

Zabrał się gorliwie do nauki tak, że w kilka tygodni później, będąc w Lubyczy Królewskiej wygłosił ku konsternacji zebranych mowę po francusku do Olgi Zielińskiej, późniejszej pianistki. Wszyscy obecni byli niesamowicie zdziwieni, a najbardziej ojciec lama. Po tej mowie chłopca przeegzaminowano: kazano czytać i pisać po francusku pod dyktando.

Po egzaminie obdarzonego książkami syna kazano ojcu przywozić jak najczęściej do Lubyczy Królewskiej z wypracowaniami, które poprawiał nauczyciel francuskiego. W dalszym ciągu swego pobytu w Narolu młody Lam przyswoił sobie jeszcze język włoski i angielski na tyle, że mógł swobodnie czytać książki w tych językach pisane.

W 1852 roku przyniesiono ojca do Buczacza, gdzie istniało bazylikańskie gimnazjum sześcioklasowe. Nasz bohater musiał przebrnąć przez egzamin wstępny do szóstej klasy. Wymagało to znajomości łaciny i algebry. Po kilku miesiącach prywatnych lekcji Jan Lam zdał egzamin z pierwszą lokatą. Egzamin dojrzałości do którego przygotowywał się samodzielnie złożył w 1855 roku w Stanisławowie. Uzyskał stypendium i wyjechał do Lwowa, gdzie studiował prawo. Równocześnie był guwernerem młodego hrabiego Edwarda Chołoniewskiego. Po trzech latach studiów na wydziale prawa nasz bohater znalazł się w szeregach cesarsko - królewskiej piechoty austriackiej. Będąc żołnierzem napisał tragedię pięcioaktową „Wanda” jednak sztuka ta zaginęła wraz z tornistrem. Po zakończeniu wojny został nauczycielem domowym w Drewlanach.

Po 1862 roku Jan Lam przeniósł się do Lwowa. Początkowo wydawał pisma humorystyczne, wkrótce poszedł do „Dziennika Polskiego” a następnie został jego właścicielem.

Po sprzedaży pisma Adamowi Sapiesze, Lam pisał do tegoż pisma „Kroniki Lwowskie”, a do „Tygodnika” pisał „Pogadanki tygodniowe”. W tym też czasopiśmie umieścił takie powieści jak „Idealiści” i „Dziwne kariery”.

Dwie najwcześniejsze powieści Lama z 1869 roku to „Wielki świat Capowiec” i „Kronikarz Galicji”. W 1873 roku opublikował „Głowy do pozłoty”. Następną jego powieścią była „Dziwne kariery” z 1880 roku.

Nowele i opowiadania zamieścił w tomie po tytule „Rozmaitości i powiastki”, było to w 1883 roku. Jan Lam, syn austriackiego urzędnika świadomie wybrał narodowość polską, co potwierdził udziałem w Powstaniu Styczniowym, a także walką literacką przeciw germanizacji.

Zmarł we Lwowie 3 sierpnia 1886 roku. Pozostała po nim pamięć jako genialnego kronikarza lwowskiego.

Henryk Wolańczyk

Gminno – parafialne święto plonów w Oleszycach

„Hej dożynki nasze gminne...”

W niedzielne popołudnie, 23 sierpnia br. odbyły się gminno-parafialne dożynki w Oleszycach. Do parafialnego kościoła pw. Narodzenia NMP przybyli: starostowie- Małgorzata Linek z Zalesia i Tomasz Janusz z Starego Siola z bochenkiem chleba, upieczonym z mąki z tegorocznego ziarna zebranego podczas żniw, panie z Kół Gospodyń Wiejskich z poszczególnych wsi wchodzących w skład gminy z pięknymi i niepowtarzalnymi wieńcami dożynkowymi, sołtysi, władze samorządowe, rolnicy, by podczas Mszy św. dziękować Panu Bogu za zebrane plony. Powitał ich dziekan cieszanowski i zarazem proboszcz tej parafii ks. kan. Józef Dudek. Poświęcił wieńce dożynkowe.

W homilii powiedział, że w życiu musimy ciągle wybierać. Ludzie, którzy wybrali Boga, jego prawa, nie mogą żyć w beznadziejności. Rolnik siejąc ziarno w ziemię ma nadzieję na jej wzrost i plony.

Kaznodzieja apelował do rodziców, by uczyli swoje dzieci poszanowania chleba. By uszanować tradycję, kiedy to rodzice przed przystąpieniem do krojenia chleba, nożem czynili na nim znak krzyża, a gdy spała na podłogę „ kruszynę chleba, podnoszą z ziemi przez uszanowanie dla darów nieba” (K. C. Norwid).

Po Mszy św. korowód dożynkowy z kościoła przeszedł na stadion sportowy. Panie z KGW wieńce ustawiły na scenie. Starostowie dożynek

wręczyli bochen chleba burmistrz miasta i gminy Oleszyce Marii Janowskiej – Placek, by podzieliła go dla wszystkich i by nikomu dziś, jutro i w przyszłości nie zabrakło chleba. W okolicznościowym przemówieniu p. Maria Janowska – Placek podziękowała rolnikom za ich przywiązanie do ziemi, jej uprawianie i zebrane plony. Sołtysom i paniom KGW za „wykonane z miłością i sercem wieńce dożynkowe, które świadczą o przywiązaniu do wiary i tradycji ludowej, która wzbogaca naszą kulturę narodową”.

Starosta lubaczowski Józef Michalik w swoim wystąpieniu zauważył, że praca rolnika jest trudna i odpowiedzialna. Rolnik produkuje czasem poniżej poniesionych kosztów, otrzymuje niską zapłatę za swoje produkty. Dopłaty z Unii nie są satysfakcjonujące. Mimo to uprawia ziemię, daje chleb dla kraju.

Więc pokrojono chleb. Burmistrz i starostowie dożynek częstowali nowym chlebem zebranych na tym święcie plonów. Miejscowa kapela ludowa śpiewała:

„Hej dożynki nasze gminne, jaki to jest piękny czas.

Już zebrane kłosa żniwne, więc świętujmy wszyscy wraz”.

Gościnnie wystąpiła też kapela i zespół śpiewaczy „Pogranicze” z Lubyczy Królewskiej. A potem grał zespół „Milenium” i była zabawa.

Adam Łazar

Waldemar Bałda

Miniatury

bez morału

Krakowski dziennikarz, którego artykuły wielokrotnie ukazywały się na łamach „Kresowiaka Galicyjskiego” jest autorem wydanej książki „Miniatury bez morału”. W zamieszczonej na obwolucie krótkiej recenzji Magdaleny Rabizo - Birek czytamy: „Miniatury bez morału” Waldemara Bałdy są lekturą poruszającą. Przywodzą na myśl pozytywistyczną prozę XIX wieku. Są to bowiem w znakomitej większości krótkie opowiadania o biednych, skrzywdzonych i poniżonych ludziach naszych czasów. Autor apeluje do emocji czytelników: pisze o samotności, starości, nieszczęśliwych wypadkach, chorobach, porażkach i życiowych klęskach swoich bohaterów. Stara się ich zrozumieć, wskazuje winy i błędy, ale nie osądza, raczej współczuje, utożsamia się z nimi.

W tle tych opowieści wyświetla się historia Polski ostatnich dekad: z pogłoskami II wojny światowej, czterech dekad PRL-u i ostatnich kilkunastu lat ustrojowej transformacji. W zapiskach Bałdy dominuje optyka starości, z charakterystyczną dla tego okresu życia ludzkiego mieszaną nostalgii za idealizowaną przeszłością, młodzieńczymi marzeniami i uczuciami zgorzknienia, smutku i rozczarowania, zawsze zawiedzionych nadziei na szczęście.

Oto dwie miniatury przytoczone z książki:

SKARB

Mówiła: „Ty skarbie”. Słuchał pobłażliwie. Kobiety go zawsze rozpuszczały, nasłuchiwał się pieszczotliwych słów, nie robiły już na nim wrażenia.

Mówiła: „kocham cię”. Słuchał i milczał. Nauczył się, że słowa są najtańszym towarem, że słowo łatwo się wypowiada, a więc po co obdarowywać kogoś czymś, co nie ma żadnej wartości?

Mówiła: „Tylko z tobą”. Uśmiechał się. Bo czy to od niej pierwszej usłyszał takie zapewnienie? Nie od pierwszej, nie od ostatniej...

Ale ona była ostatnia. Naprawdę ostatnia. Bo nawet się nie obejrzał, a wszystko się skończyło. Przestał być młody, urodziwy; stracił gdzieś swój sławny ni to kpiący, ni bezradny uśmiech; uśmiech, którym skrywał obojętność, którym maskował chłód. Której dziewczyny brały za coś wartościowego.

Nawet nie wiedział, że to był jego - skarb.

MARSZ

Coraz trudniej było iść. Gdy brnęli piaszczystymi łachami, oblamowanymi przez białe wapienie porośniętych nad podziw wybujałymi drzewami i krzakami skał, wydawało im się, że większego trudu nie zniosą. Kiedy jednak weszli na zielone rozłogi, zachęcającą równiną biegnące ku horyzontowi, musieli zrewidować tamto przekonanie. Pod nogami poczuli wodę, przesączającą się - po naciśnięciu stopami - przez związaną trawą skorupę.

Podmokłe łąki przeistoczyły się wkrótce w bagno, może i ładne, bo upstrzone miniaturowymi lusterkami czystej wody, okraszone pojedynczo stojącymi brzożami. Ale iść tamtędy było nie sposób.

Ale oni szli. Łamali te brzozy, mościli z nich chybotliwe kładki, wyciągali się nawzajem z błota, kiedy ktoś postawił niewłaściwy krok. Szli, bo innego celu nie mieli, bo do tego, co zostało za plecami, nie było powrotu.

Szli do ziemi obiecanej, o której wiedzieli tylko tyle, że jest. Ale gdzie? - tego nie wiedział nikt spośród nich.

Zawody sportowo-pożarnicze w gminie Cieszanów

Na terenie kompleksu Centrum Kultury i Sportu „Wędrowiec” w Cieszanowie- Nowym Siole 19 lipca 2009 r. zorganizowane zostały XXXI Gminne zawody sportowo-pożarnicze dla jednostek OSP z terenu Gminy Cieszanów. Zawody przeprowadzono w dwóch konkurencjach: sztafeta pożarnicza z przeszkodami 7 x 50 m dla grupy A, C i oldbojów oraz 400 m dla MDP a także ćwiczenie bojowe. Poszczególne konkurencje oceniała komisja powołana przez Komendanta Powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Lubaczowie mł. bryg. Mariusza Cyrana. Sędzią głównym zawodów był st. kpt. Andrzej Garus. Podczas posiedzenia Zarządu Oddziału Miejsko-Gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej w Cieszanowie ustalono, że każdą Ochotniczą Straż Pożarną reprezentować będzie jedna drużyna w poszczególnych grupach. Do rywalizacji stanęło 8 drużyn w grupie A, 2 drużyny w grupie C, 1 drużyna dziewcząt w grupie MDP, 4 drużyny chłopców w grupie MDP. Poza konkurencją wystartowała 1 drużyna oldbojów - powyżej 40. roku życia i 1 drużyna z grupy A. Łącznie 17 drużyn. W wyniku losowania drużyny startowały w następującej kolejności: 1. OSP w Dachnowie, 2. OSP w Niemstowie, 3. OSP w Nowym Siole, 4. OSP w Kowalówce-Żukowie, 5. OSP w Folwarkach, 6. OSP w Nowym Lublińcu, 7. OSP w Cieszanowie, 8. OSP w Chotylubiu.

Kolejność zajętych miejsc w poszczególnych grupach przedstawia się następująco:

I. Grupa A 1. OSP w Niemstowie, 2. OSP w Cieszanowie, 3. OSP w Dachnowie, 4. OSP w Folwarkach, 5. OSP w Kowalówce-Żukowie, 6. OSP w Nowym Lublińcu, 7. OSP w Nowym Siole, 8. OSP w Chotylubiu

II. Grupa C 1. OSP w Niemstowie, 2. OSP w Chotylubiu

III. Oldboje 1. OSP w Niemstowie

IV. MDP dziewczęta 1. OSP w Cieszanowie.

V. MDP chłopcy 1. OSP w Nowym Siole, 2. OSP w Chotylubiu, 3. OSP w Cieszanowie, 4. OSP w Dachnowie.

Zwycięskie drużyny w poszczególnych grupach startowały w składzie: **Grupa A - OSP w Niemstowie:** Kamil Sitarz, Krystian Zadworny, Krystian Mazurek, Dawid Sitarz, Mariusz Łosiniecki, Paweł Pokrywka, Arkadiusz Welcz, Krzysztof Małek, Rafał Sikora.

Grupa C - OSP w Niemstowie: Aleksandra Kudyba, Anna Mazurek, Agata Gołębiowska, Natalia Mazurek, Monika Piliszko, Joanna Welcz, Agnieszka Welcz, Krystian Zadworny.

Oldboje - OSP w Niemstowie: Tadeusz Sitarz s. Jana, Józef Sitarz, Józef Pryma, Jan Duda, Edward Nowak, Edward Pokrywka, Tadeusz Welcz, Tadeusz Sitarz s. Fr.

MDP dziewcząt - OSP w Cieszanowie: Paulina Chodzińska, Ewelina Starzec, Anna Gajerska, Joanna Nieckarz, Erwina Kuszlik, Dominika Krzemińska, Jolanta Kawa, Aleksandra Łokczewska, Aleksandra Dragan, Daria Kuszlik.

MDP chłopców - OSP w Nowym Siole: Paweł Zarębski, Patryk Młynarowicz, Paweł Szymański, Piotr Kędzior, Michał Dudziński, Kamil Kulczycki, Damian Kulczycki, Bartosz Kulczycki, Michał Gorzelnik. Drużyny, które zajęły pierwsze miejsca w grupach: MDP, A i C reprezentować będą Gminę Cieszanów podczas zawodów powiatowych. Od kilkunastu lat sytuacja w czołówce nie zmienia się: Niemstów, Cieszanów, Chotylub. Do rywalizacji o punktowane miejsca w tym roku dołączyły drużyny OSP Dachnow i OSP Folwarki. W drużynie OSP z Chotylubia zawiódł sprzęt.

Zwycięskim drużynom za zajęcie trzech pierwszych miejsc w każdej grupie wręczono puchary, dyplomy i nagrody pieniężne a pozostałym drużynom dyplomy. Wręczali je: komendant powiatowy PSP w Lubaczowie mł. bryg. Mariusz Cyran, prezes Zarządu O/M-G ZOSP RP w Cieszanowie dh Edward Pokrywka, Z-ca burmistrza Miasta i Gminy Cieszanów Janusz Mazurek i gospodarz Gminy Cieszanów burmistrz dh Zdzisław Zadworny.

Pogoda w tym roku sprzyjała startującym, mimo tego publiczność nie zawiódła. Zawody komentował Komendant M-G dh Stanisław Janiszewski. Podczas zawodów do komisji nie wpłynął żaden protest, nie odnotowano kontuzji lub wypadku startujących zawodników. Zawody zorganizowane były na dobrym poziomie. Opiekę medyczną zapewnił NZOZ R-36 z Lubaczowa, nagłośnienie Centrum Kultury i Sportu w Cieszanowie.

Edward Pokrywka

KSIĄDZ KANONIK DOKTOR EUGENIUSZ PIOTROWSKI

Ksiądz kanonik doktor Eugeniusz Piotrowski urodził się 17 grudnia 1930 roku w Cieszanowie, w rodzinie Wojciecha i Karoliny Piotrowskiej (z domu Rebizant). Najmłodszy z sześciorga dzieci ukończył szkołę powszechną w tejże miejscowości. Dalszą naukę podjął w Lubaczowie w filii Państwowego Gimnazjum i Liceum Handlowego z Jarosławia. Tu uczył się dwa lata, by ostatecznie w wyniku reorganizacji szkoły naukę na poziomie średnim skończyć w Jarosławiu i tam też zdał w 1951 roku maturę w Państwowym Liceum Administracyjno – Handlowym.

Podążając za powołaniem wstąpił w tym samym roku do Wyższego Seminarium Duchownego Śląska Opolskiego w Nysie i Opolu. Dlaczego tam? We wrześniu 1950 r. rozwiązano Seminarium Duchowne Archidiecezji Lwowskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej i od tej pory kandydaci na kapłanów z terenu Archidiecezji w Lubaczowie musieli korzystać z dobrej woli biskupów i seminariów innych diecezji. Taka sytuacja miała miejsce aż do roku 1983, gdy biskup prof. Marian Rechowicz nabył budynek przy ulicy Orzechowskiego w Lublinie i tam utworzył seminarium Archidiecezji w Lubaczowie, które zresztą istnieje do dziś służąc teraz diecezji zamojsko – lubaczowskiej...

Święcenia kapłańskie Eugeniusz Piotrowski otrzymał 17 czerwca 1956 roku w katedrze w Opolu z rąk biskupa częstochowskiego Zdzisława Golińskiego. Po otrzymaniu święceń postanowił zostać w diecezji opolskiej.

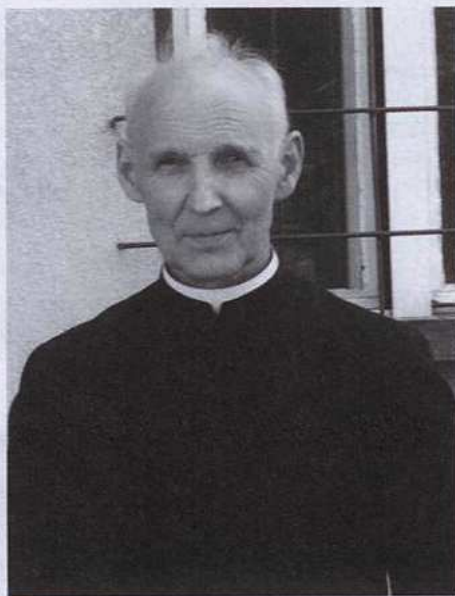
Już 1 sierpnia 1956 r. trafił na swoją pierwszą placówkę w Gliwicach Ostropie do parafii Ducha Świętego. Był tam wikariuszem i katechetą do 29 stycznia 1958 r. Następnym przystankiem w jego drodze duszpasterskiej był Niemodlin i kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, gdzie był wikariuszem do 15 lipca 1960 r. Władze kościelne przenoszą na kolejną placówkę - do Pyskovic (kościół św. Mikołaja), gdzie przebywał do 11 lipca 1962 r. Po tej dacie przechodzi do parafii Św. Jadwigi w Gliwicach Brzezince. Jego zadaniem była jednak opieka duszpasterska nad kościołem położonym kilka kilometrów od Brzezinki – Kozłowie, gdzie powstał samodzielny wikariat.

Początkowo ks. Eugeniusz dojeżdżał tam codziennie, a potem zamieszkuje. Te ponad 20 lat, jakie spędził w Kozłowie (do 26 listopada 1982 r.) zawsze wspominał najcieplej. Najpierw traktowany przez miejscowych Ślązaków jako ktoś obcy – „Polok”, potrafił przez swoje działania, pracowitość, zmysł organizacyjny, słowność, skromność i dobroć przekonać ich do siebie. Kozłów to była licząca około 1000 osób miejscowość, w której ks. Piotrowski zaczynał wszystko od początku. Starał się zająć każdą sferą swej parafii, choć oficjalnie proboszczem utworzonej przez siebie, za zgodą biskupa, parafii św. Mikołaja w Kozłowie, został dopiero 15 listopada 1980 roku. W ciągu 20 lat pracy w Kozłowie dwa razy przeprowadzał renowację kościoła, udało mu się go też rozbudować. Zbudował także plebanię, budynek gospodarczy i kaplicę cmentarną.

Proboszcz nie skupiał się tylko i wyłącznie na budownictwie. Uważał, że najważniejsi są parafianie. Zawsze interesował się życiem swojej parafii, starał się poznać wszystkie swoje „owieczki”. Organizował życie parafialne za-

równy dla dorosłych jak i przede wszystkim dla młodych. Szkolił ministrantów, zachęcał ich do nauki, organizował życie oazowe, tworzył nowe grupy, podrzucał literaturę.

W trakcie wyczerpanej pracy w Kozłowie znalazł także czas na działalność naukową. Rozpoczął studia na Papieskim Wydziale Teologicznym w Krakowie. Efektem studiów była praca wydana w 1974 r. pt. „Ruch liturgiczny we Lwowie do 1939 r.” oraz praca doktorska napisana w 1979 r. pod kierunkiem ks. doc. dr hab. Wacława Schenka „Działalność liturgiczna – duszpasterska ks. Gerarda Schmyda (1885 – 1938)”.



Działalność księdza Piotrowskiego została zauważona przez nowego biskupa opolskiego Alfonsa Nossola (od sierpnia 1977 r.), który przez kilka lat namawiał go do zmiany parafii na bardziej „reprezentacyjną”, co wreszcie udało mu się w 1982 r. Od listopada 1982 do sierpnia 1993 r. ks. Eugeniusz był proboszczem jednej z najstarszych parafii na Śląsku, Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Bytomiu. Tutaj też mając już doświadczenie z Kozłowa zaczął rozwijać wszystkie przyparafialne ruchy katolickie. Widząc problem z ich miejscem spotkań, jak też z powodu braku odpowiednich salek katechetycznych rozpoczął budowę domu parafialnego. Organizował życie dzieci i młodzieży, zachęcając ich do wstępowania do ministrantów, do oazy, organizował także wyjazdy najuboższych młodych parafian do niemieckich rodzin w czasie wakacji.

*Żyje się tylko raz,
ale jeśli żyje się właściwie,
raz wystarczy!*

Fred Alen

W tym czasie ordynariusz sandomierski ks. bp Wacław Świerżawski zaczyna starania o powołanie w Sandomierzu „Instytutu Liturgiczno – Duszpasterskiego im. Bł. Wincentego Kadłubka”, co mu się udaje w październiku 1992 r. W czerwcu 1993 r. następuje zmiana jego nazwy na „Instytut Teologiczny im. Bł. Wincentego Kadłubka”. Namawiany przez ks. biskupa Świerżawskiego ksiądz Eugeniusz Piotrowski rezygnuje ze sprawowania funkcji proboszcza w Bytomiu i zostaje kierownikiem nowo utworzonego Instytutu, którą to funkcję sprawuje do 1995 roku.

Tak zaczyna się ostatni etap jego życia i działalności związany z Sandomierzem, w którym spędził 16 lat. Oprócz bycia kierownikiem Instytutu Teologicznego, był także jego wykładowcą. Wykłada również w Wyższym Seminarium Duchownym w Sandomierzu. Pracę naukową kontynuuje – mimo przejścia na emeryturę – do samej śmierci.

W czasie swej pracy w Sandomierzu zostaje mianowany kanonikiem honorowym Kapituły Katedralnej. Pełnił jeszcze inne funkcje: był przewodniczącym Diecezjalnej Komisji Liturgicznej i Duszpasterstwa Liturgicznego, był też diecezjalnym wizytatorem katechetycznym.

Mimo tego, że skończył już dawno 60 lat, ksiądz Eugeniusz nie rezygnuje z innych prac. W roku 1997 pisze i wydaje obszerne dwutomowe dzieło pt. „Nabożeństwa pokutne”. W 2002 roku wydaje modlitewnik „Źródło” znany też na naszym terenie, trzy lata później „Źródło – Śpiewnik do użytku parafialnego”. Bynajmniej nie zamierzał kończyć swej pracy mimo ukończonych 75 lat. W 2008 r. wydaje kolejną książeczkę „Adoracje. Wielbię Cię...” i zaczyna pracę nad Agendą liturgiczną diecezji sandomierskiej, której jednak nie udaje mu się mimo zaangażowanych prac zakończyć. Na przeszkodzie staje choroba i śmierć.

Po krótkiej chorobie ksiądz kanonik Eugeniusz Piotrowski umiera w święto Matki Bożej Szkaplerznej 16 lipca 2009 r., w 79 roku swego życia i w przeszło 53 roku kapłaństwa. Msza pogrzebowa, której przewodniczył ksiądz bp Edward Frankowski odbyła się 18 lipca w Sandomierzu w kościele seminaryjnym pw. Św. Michała Archanioła. Doczesne szczątki zostały złożone na Cmentarzu Katedralnym w Sandomierzu w grobowcu profesorów WSD.

W tej krótkiej biografii trudno nie poruszyć kwestii związków śp. ks. Piotrowskiego z jego rodzinną miejscowością. Bynajmniej nigdy o Cieszanowie nie zapominał. Starał się tu w miarę możliwości jak najczęściej przyjeżdżać, zwłaszcza, gdy działo coś ważnego i gdy był zapraszany. W czasie pracy na Śląsku na podróże w rodzinne strony nie mógł sobie zbyt często pozwolić, ale po przeniesieniu się do Sandomierza odwiedzał Cieszanów jak i Lubaczów kilka razy w roku. Bywał zwłaszcza w czasie różnych uroczystości religijnych, odwiedzał parafię, rodzinę, zawsze chętny do rozmowy i pomocy. Jeszcze nie tak dawno bo w 2006 roku obchodził w Cieszanowie 50 – lecie swego kapłaństwa...

Ksiądz Eugeniusz to była postać nietuzinkowa, znana większości mieszkańców Cieszanowa i okolic. Był to człowiek, kapłan który przez całe życie ciężko pracował i uczył się (w ostatnich latach swego życia udało mu się nawet „oswoić” komputer). Nigdy nie uważał, że coś już jest dobrze, że już można spocząć na laurach, zawsze starał się coś poprawić. Mimo tego, że do wszystkiego doszedł sam, starał się w miarę możliwości pomagać innym. Nigdy nie bał się też wypowiedzieć swojego zdania na jakiś temat, co nie wszystkim się podobało.

Ksiądz Piotrowski jest przykładem, człowieka, kapłana, który z małego Cieszanowa wyjechał w świat kierując się dewizą: „Nie pytaj, co daje ci życie. Zapytaj, co ty dajesz!”...

Wojciech Łabisz
Lubaczów

Upadek lubaczowskiej mleczarni (IV)

Kolejny mówca członek Rady Nadzorczej Józef Cwynar przypomniał, że członkowie „Solidarności” wielokrotnie byli proszeni na posiedzenie Rady Nadzorczej i w nich uczestniczyli. Zwrócił się do Związku Zawodowego zapytaniem jakie widzi możliwości poprawienia efektywności działania spółdzielni oraz jak zamierza ułożyć współpracę z Zarządem a szczególnie z prezesem? Przypomniał, że Rada Nadzorcza poparła inicjatywę prezesa podjęcia inwestycji i uruchomienia jedynej w województwie produkcji serków smakowych oraz wprowadzenia linii do podjęcia produkcji serów twardych. Dodał, że prezes Leja jest dobrym fachowcem i powinien mieć swobodę w podejmowaniu decyzji. Kończąc powiedział, że jeśli nie dojdzie do porozumienia, to spółdzielnia zostanie postawiona w stan upadłości.

Z kolei Jawny Krzysztof powiedział, że związek składał prezesowi propozycje, które miały wpłynąć na poprawę sytuacji spółdzielni.

Tematem, który wciąż wracał w dyskusji były zwolnienia. Radca regionu zarzucał prezesowi, że próbował dokonać tej operacji z pominięciem konsultacji ze stroną związkową oraz łamiąc termin, wypowiedzenia z pracy nie udzielane były przed 45 dniami.

Zamieniając się znowu w demagoga prawnik kontynuował: *Czy ten, który gnębi ludzi, wnuk stalinowski zmieni się? Jeżeli rzeczywiście prezes jest stroną konfliktową, to Rada Nadzorcza powinna powołać samorząd pracowniczy, który przyjąłby zarządzanie zakładem z wyłączeniem związków zawodowych. Niech prezes poniesie odpowiedzialność za historię. Niech odpowie za to do czego doprowadził. Uważamy, że tylko samorząd może uzdrowić gospodarkę. I wprowadzić normalne stosunki w zakładzie. Z agitką polityczną polemizował Zdzisław Kisala: „Prowadzona jest twarda gra ekonomiczna. Jeśli chcemy realizować Plan Balcerowicza to Spółdzielnia musi być rentowna. Tylko twarda gra ekonomiczna powinna decydować o toku rozmów. Jego wystąpienie było głosem wołającego w puszczy.*

Głos zabrał prezes Bolesław Leja. Jego zdaniem „Solidarność” w zakładzie miała tylko jeden cel, „uszczelnic” i usunąć ze stanowiska prezesa. Przypomniał, że związek zawodowy nie zajął stanowiska w sprawie zwolnień, które jednak są niezbędne. Do zwolnienia przewidziano 53 osoby, z tego 18 osób przejdzie na emeryturę. Zapewniał, że obsada 103 osobowa jest wystarczająca i że jako prezes daje gwarancję bezkolizyjnego funkcjonowania zakładu.

Ale związki zawodowe jego zdaniem nie podejmują tego tematu, nie przystępują do negocjacji uznając, że struktura organizacyjna i stan zatrudnienia ma pozostać bez zmian. Na potwierdzenie tych słów przedstawił dokumenty. Pismo skierowane do związków zawodowych w tej sprawie pozostało bez odpowiedzi i muszę sam decydować o zwolnieniach.

Wystąpienie prezesa wywołało głosy sprzeciwu ze strony solidarnościowej. *Pan prezes zachowuje się jak właściciel zakładu - powiedział wiceprezes Regionu - Zdanie prezesa, że celem „Solidarności” jest uszczelnienie szefa dotyka go osobiście i jest dla niego obrazą. Z kolei radca prawny znowu podjął agitkę polityczną mówiąc, że: prezes dokonuje weryfikacji stalinowskiego porządku i tworzy politykę. Jeżeli prezes nie radzi sobie z „Solidarnością” to niech uzna racje „Solidarności”. Jako prezes powinien służyć polityce rządu Mazowieckiego. Odpowiadając Bolesław Leja stwierdził, że właśnie dążenie do tego aby zakład był rentowny jest służeniem rządowi Mazowieckiego.*

Na zakończenie trwającego kilka godzin posiedzenia radca prawny Bogusław Słoniak odczytał postulaty strony związkowej. Wśród nich znalazły się takie jak: wydzielenie siedziby, przyznanie maszyny do pisania, papieru, pomocy biurowej, przydzielenie 2 godzin w tygodniu na prace związkową dla ludzi będących we władzach „Solidarności”, wstrzymanie wypowiedzeń, uznanie samorządu pracowniczego, zaprzestanie szykanowania i obrażania członków „Solidarności”. A w przypadku nie honorowania postulatów związku domagamy się ustąpienia prezesa.

„Nie są to postulaty tylko żądania skomentował Zdzisław Kisala. Gdzie są prawa rolników, członków spółdzielni. Czy Rada nadzorcza nie ma nic do powiedzenia? Dybko Stanisław

przypomniał, że najwyższym organem spółdzielni jest Rada Nadzorcza. I tylko od niej zależy decyzja odwołania prezesa. Wobec braku możliwości podpisania porozumienia spotkanie zakończono nie dokonując żadnych ustaleń.

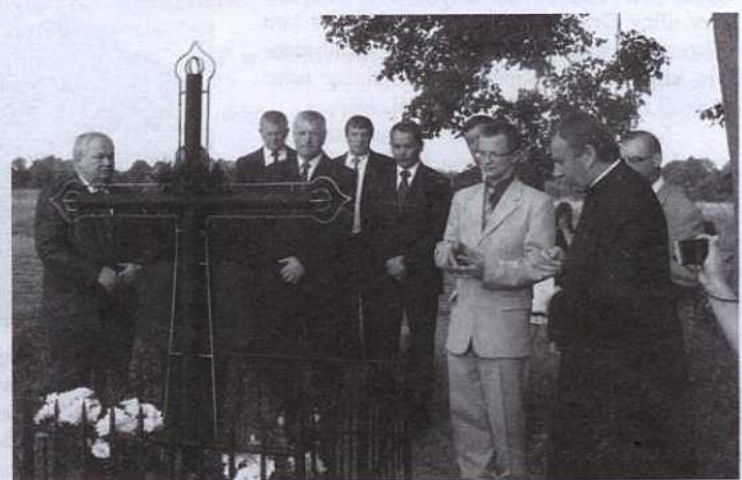
Marian Ważny

65. rocznica pomordowania przez UPA mieszkańców Podlesia i Baszni Górnej

Zabrano im życie za to, że byli Polakami

Wieś Basznia, leżąca 8 km na wschód od Lubaczowa, wzmiankowana jest w źródłach historycznych już w pierwszej połowie XV wieku. Rozwój osadnictwa spowodował, że w XVIII w. Basznia została podzielona na Dolną i Górną. Po I rozbiórce Polski miejscowości te znalazły się w zaborze austriackim. W okresie józefińskim za Basznią Górną w 1783 r. powstała osada Reichau, w której dla ewangelików zbudowano w 1856 r. murowany dom modlitwy. Osada ta dziś zwie się Podlesiem, a zbór protestancki stał się kaplicą filialną pw. Imienia Maryi, należącą do parafii w Baszni Dolnej. 10 lat temu, z inicjatywy radnego tej wsi i zarazem sołtysa Kazimierza Kosiora w przedsionku tej kaplicy odsłonięta i poświęcona została tablica upamiętniająca imiona i nazwiska oraz ich wiek 35 mieszkańców Baszni Górnej i Podlesia zamordowanych przez sotnię Ukraińskiej Powstańczej Armii.

9 sierpnia br., w 65. rocznicę tego strasznego mordu, odbyła się w Podlesiu religijno-patriotyczna uroczystość. W miejscowej kaplicy odprawiona została Msza św., której przewodniczył dziekan lubaczowski ks. kan. Andrzej Stopyra w asyście wikariuszy: ks. Piotra Antonika i ks.



Modlitwa władz samorządowych przy zbiorowej mogile pomordowanych w sierpniu 1944 r. znajdującej się na cmentarzu ewangelickim.

Grzegorza Kopczyńskiego. W homilii ks. A. Stopyra mówił o miłości Ojczyzny i czym w życiu ludzi jest wojna. Nawiązując do uroczystości powiedział, że jesteśmy ludźmi tego samego Boga i stworzeni do miłości, jedności i pokoju.

Po Mszy św. na placu przed kościołem odbył się apel poległych przygotowany przez jednostkę 2033 „Strzelec”, działającą przy Zespole Szkół w Lubaczowie. Jeszcze raz wymieniono w nim imiona i nazwiska pomordowanych przez UPA: Weronika Cisek lat 21, Jan Czerwonka lat 25, Katarzyna Czerwonka lat 21, Maria Czerwonka lat 17, Elo Grimberg lat 35, Jan Hojda, Stanisław Rospond lat 32, Zachariasz Kamieniecki lat 72, Aniela Kochan lat 53, Janina Kochan lat 16, Katarzyna Kochan lat 32, Stanisław Kochan lat 54, Antoni Kosior lat 16, Jan Kosior lat 2, Maria Kosior z d. Cisek lat 22, Maria Kosior lat 25, Mieczysław Kosior lat 21, Stanisław Kosior lat 26, Stanisław Kosior lat 27, Władysław Kosior lat 3, Eugenia Leja lat 26, Marian Leja lat 17, Rozalia Leja lat 46, Franciszek Małec lat 29, Jan Małec lat 34, Michał Nieziemski, Stanisław Piekarczyk lat 36, Seweryn Rozwód lat 72, Andrzej Sikorski lat 53, Michał Sikorski lat 14, Kazimierz Sikorski lat 12, Franciszek Stafa, Józefa Stafa lat 42, Stanisław Stafa lat 53, Anna Weber lat 21.

– Przypominamy to wydarzenie, czcimy pamięć pomordowanych, by młode pokolenie nie musiało przeżywać podobnych dramatów. – mówił wójt gminy Lubaczów Wiesław Kapel.

Starosta lubaczowski Józef Michalik mówił, że trzeba przypominać, że nie była to walka o wolność Ukrainy, a mordowanie niewinnych Polaków, zbrodnie ludobójstwa. Ukraińcy w II Rzeczypospolitej byli obywatelami polskimi, wykształcili się w niej, pracowali w urzędach i instytucjach naszego państwa. Dziś chcą stawiać pomniki, gdzie się tylko da, by pokazać, że byli mordowani i prześladowani przez Polaków. Temu

Dwie wystawy i wykład o Kresach

Dwa dni świąteczne – Wniebowzięcie NMP i niedziela. W jednym i drugim w Lubaczowie otwarto wystawy. Najpierw w konkatedrze wystawę fotograficzną Stanisława Szarzyńskiego z Przemyśla pt. „Pamięć i wiara. Kościoły na kresach dawnej Rzeczypospolitej”. Jej autor jest członkiem Światowego Kongresu Kresowian i prezesem Klubu Inteligencji Katolickiej w Przemyślu. On to opowiedział o historii powstania tej wystawy i sytuacji katolików na Ukrainie. Przemyska poetka Teresa Paryna recytowała swoje wiersze patriotyczne.

- Zacząłem wyjeżdżać z aparatem fotograficznym na Ukrainę. Plonem tych wizyt jest duża ilość zdjęć. Nie wszystkie są na tej wystawie – mówił Stanisław Szarzyński. Na 50 plaszach jest ich ok. 300 i pochodzą z 70 kościołów na Kresach. Ukazują, nie tylko ich wygląd zewnętrzny, ale i ołtarze, dzieła sztuki sakralnej w nich znajdujące się, piękno architektury. Jest to dokument o stanie kościołów na terenie diecezji rzymskokatolickich za wschodnią naszą granicą. Zdjęcia te ukazują jakiego ogromniszczeń dokonała władza radziecką w czasie istnienia ZSRR. Kościoły te są zdewastowane, w ruinie, zamieniane były na sale koncertowe, magazyny nawozów sztucznych, sale gimnastyczne.

Zabrano im życie...

zamazaniu prawdy musimy się przeciwstawić.

Podczas tej uroczystości, za kultywowanie pamięci oraz za wkład w poznawaniu najnowszej historii Polski i regionalnej Związek Kombatantów RP i Więźniów Politycznych swoją honorową odznaką odznaczył sztandary: Gminy Lubaczów, Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Baszni Dolnej. Były też dekoracje medalami i odznaczeniami kombatantkami zasłużonych osób. Przed tablicą pamiątkową delegacje złożyły kwiaty i zapaliły znicze. Uczyniono to także na zbiorowej mogile pomordowanych, znajdującej się na cmentarzu ewangelickim w Podlesiu. Modlitwą „Wieczne odpoczywanie, racz im dać Panie” zakończono tę religijno-patriotyczną uroczystość.

Adam Łazar

styczne, muzea, itp. Większość z nich zagospodarowali wierny grekokatolicy i nie chcą ich zwrócić prawowitym właścicielom. Trudności sprawiają nadal władze świeckie i duchowne innych obrządków.

Ilość zdjęć pokazuje ile czasu i wysiłku poświęcił p. Stanisław by je wykonać. Gratulujemy mu za to. Wystawa ta jest ekspozowana w pobliżu sarkofagów kard. Władysława Rubina, bp Jana Nowickiego i bp Mariana Rechowicza, a więc administratorów apostołskich



Tomasz Kuba Kozłowski podczas wykładu

Archidiecezji Lwowskiej z siedzibą w Lubaczowie, którzy tę spuścizną kościołów lwowskich pielęgnowali na tyle, na ile mogli. Ta wystawa pokazuje, że nasza wiara przez wieki była obecna na tamtych ziemiach. – powiedział ks. kan. Andrzej Stopyra. Podziękował wójtowi gminy Lubaczów Wisławowi Kapłowi za srowadzenie tej wystawy do Lubaczowa w ramach organizowanego Festiwalu Kultur

W drugim dniu świątecznym, 16 sierpnia br. otwarto wystawę fotograficzną artysty grafika z Rzeszowa Tadeusza Budzińskiego pt. „Impresje Radrużańskie”. Ten zasłużony dla Podkarpacia artysta jest autorem ponad 30 albumów. Wspólnie z Muzeum Kresów obecnie opracowuje album „Radruż”. Wydał już album fotograficzny „Pogranicze kultur – drewniane budownictwo sakralne na Podkarpaciu”, w którym znajduje się i cerkiew w Radrużu, ale teraz ta perełka architektury drewnianej, będzie miała swoją odrębną publikację. Jej zwiastunem jest właśnie ta wystawa otwarta w Galerii Sztuki Muzeum Kresów w Lubaczowie.

- Odbyłem ok. 20 sesji zdjęciowych w Radrużu, z których tylko z jednej jestem w pełni zadowolony. Potomek rodu Andruszewskich, właściciele Radruża i Smolina – Cezary Andruszewski (dziś obecny z nami) chce swoim finansowym wsparciem przyczynić do wydania tego albumu, za co mu jesteśmy wdzięczni. – powiedział Tadeusz Budziński.

Zwiedzanie wystawy poprzedził niezwykle interesujący wykład kolekcjonera od 25 lat pamiątek o Kresach i znawcy tematyki kresowej Tomasza Kuby Kozłowskiego pt. „Kresowy tygiel narodów, religii i kultur...”, czyli... Unia tu już była”. W Lubaczowie przypomniał, że mianem „Kresy” nazywamy 48 proc. wschodniego terytorium II Rzeczypospolitej, odciętego od Polski w wyniku II wojny światowej i ustalenia nowych granic.

Ziemie te stanowiły jeden tygiel wielu religii, narodów, kultur. Mieszkał tu: Polacy, Litwini, Białorusini, Łotysze, Ukraińcy, Żydzi, Ormianie, Cyganie, Turcy, Niemcy, Szkoci, Czesi, Wołosi i inni. Każdy naród mówił swoim językiem, miał swoją religię i kulturę. A wszystko to było płynne. Nie zawsze Polak był katolikiem, Ukrainiec grekokatolikiem, itp. Nawet w jednej rodzinie, synowie należeli i działali na rzecz różnych narodowości. Wykładowca zilustrował to przykładami miast i rodzin. W Kamieniu Podolskim mieszkali Polacy, Rusini, Ormianie. Każda z tych nacji miała swój rynek, ratusz, radę miejską. Te trzy Rady porozumiewały się i wspólnie decydowały o losach całego miasta. Nad panoramą Stanisławowa górują: wieża „Sokoła”, teatr Moniuszki, wieża synagogi żydowskiej, kościół ormiański, katedry grekokatolickiej, kościół ewangelickiego i rzymskokatolickiego. Wykładowca zauważył, że wszystko to było dziełem wyboru. To człowiek decydował, czy czuje się Polakiem, Rusinem, Litwinem i jaką wybierał religię. Najpierw należało być człowiekiem, a potem Polakiem, Rusinem, itd. Wykład ten poparty był prezentacją multimedialną. Znacznie uczestników tego spotkania wzbogacił wiedzę o Kresach.

Adam Łazar

Narolski epizod września 1939r.

Wspomnienia Adama Piotrowskiego - uczestnika bitwy o Narol

Przez Bilgoraj, Józefów doszliśmy pod Narol. Tu około 18 września 1939 roku dowódca podzielił nasz III batalion na połowy: 1 kompania miała uderzyć na Narol z prawej strony. Reszta w tym i ja mieliśmy biec naprzód. W lesie pojawili się Niemcy. Dowódca ppłk. Wart krzyknął ognia! Zagrały nasze karabiny maszynowe, kbk i granaty. Powstał dziki okrzyk hurra, hurra! Granat rzucony przez kolegę odbił się od drzewa i urwał innemu głowę. Widziałem jak ten z tego powodu garściami rwał sobie włosy z głowy. Niemcy ranni. Nasz żołnierz przywalił łopatką już leżącemu Niemcowi i rozwalił mu całą twarz. Lecieliśmy dalej. Dowódca ppłk. Wart zmienił front natarcia w lewo. Przed nami

było puste pole. Wszyscy leżeliśmy na ziemi. Dowódca wstał podniósł rewolwer do góry i krzyknął: - Kierunek na kościół, co w mieście to wasze! i dał dwa strzały w kierunku Narola. Poderwałem się jako pierwszy i krzyknąłem do swoich: - Chłopcy za mną! Sam porwałem karabin maszynowy i skokami pogałem naprzód. Cały batalion krzyczał okropnym dzikim głosem hurra, hurra. Nocą wkroczyliśmy do Narola. Niemcy uciekali.

Na rynku zjawiała się kobieta w średnim wieku. Zwracając się do nas powiedziała: - Po co tu przyszliście? Tu już Niemcy byli, wy pójdziecie a oni nam tu dadzą! Nie odpowiedzieliśmy jej na to, kobieta odeszła. Zawezwany zostałem

do dowódcy pułku. Po stawieniu się usłyszałem: Mianuje was komendantem miasta, zabezpieczyć Narol!

Bez chwili zwłoki w jedną stronę wysłałem działko przeciwpancerne, a w drugą stronę doświadczonego żołnierza z karabinem przeciwpancernym a w kolejną ulicę wysłałem trzech żołnierzy. Sam z kilkoma żołnierzami pozostałem na rynku. Przez rynek przeciągnięty był gruby kabel, po rynnę wspiąłem się do kabla i nożem go przeciąłem. Za chwilę z wieży kościoła wystrzelona została cała seria pocisków świetlnych. Padłem na ziemię. Poderwałem się i biegłem za dom do swoich. Stoimy na rynku.

cd. str. 12

Karol Bauman 1892-1971 (1)

Karol z Karolówki

Przodkowie tej rodziny przywędrowali na nasze strony w ramach kolonizacji józefińskiej (cesarza Austrii Franciszka Józefa), polegającej na zasiedlaniu Galicji ludnością niemieckojęzyczną z terenów Austrii i Niemiec. Baumanowie przybyli z miejscowości Fernheim (Vierheim) k/ Mainzischen, „kreis” Heppenheim. Założona w latach 1782-1784 przy Młodowie kolonia składała się z 6. rodzin katolickich osadników, z których: Franz Liebich (3 osoby), tkacz, przybył jako pierwszy 25 VI 1782 r.; Mathias Hirschmüller (9 os.), cieśla, przybył 7 VI 1783; Peter Baumann (8 os.), rolnik, przybył 10 VI 1783; Mathias Hobel (vel Kobel); Johann Rech; Johann Löw (4 os.), murarz, przybył 23 VI 1784 r. Otrzymali ziemię, po ponad (odpowiednio) 8, 7, 25 11, 22, 5 mórg. Osiedli na przedłużeniu wsi Młodów, a kolonię nazwano „Burgau” (od „zamek”). Miejscowości pobliskie to: Lubaczów, Młodów, Basznia Dolna, Borowa Góra, Ostrowiec, Lisie Jamy. Stopniowo koloniści (osadnicy) asymilowali się, wchodzili w związki małżeńskie, rodziły się dzieci. Np. w 1867 r. mieszkali tu z rodzinami: Jan Bauman, Jan Meder, Wilhelm Meder, Nicolas Rech, Jan Tabaczek, Johann Tabaczek, Jakob Schick, Jakob Reising, Jędrzej Reuz. Baumanowie prowadzili ponad 25 hektarowe gospodarstwo, pokochali tę ziemię i czuli się Polakami. Na przełomie XIX i XX w. piątka najmłodszych dzieci już prawie nie umiała posługiwać się językiem niemieckim. Z czasem osadnicy przemieszczały się z miejscowości.

Karol Bauman urodził się 31 X 1892 r., jako czwarte z ośmiorga dzieci Jakuba i Marii z domu Meder. Ambicją rodziców było kształcić dzieci, i po ukończeniu szkoły powszechnej skierowali go do Seminarium Nauczycielskiego w Rudniku n/Sanem. Tam w 1914 r. nie zdał egzaminu maturalnego z języka polskiego, a o dalszych losach zdecydował przypadek.

Wybuchła I wojna światowa. W sierpniu 1914 r. Karol wracał z Niska do Lubaczowa. Na stacji kolejowej w Jarosławiu spotkał kolegów. Namówili go aby uniknął wcielenia do armii austriackiej i pojechał z nimi do Krakowa, gdzie tworzą się Legiony Polskie. 12 VIII 1914 r. znalazł się w 3 pp Drugiej Brygady Legionów. Służył w kompanii górskiej, potem w śląskiej pod dowództwem por. Lysiaka. Od szeregowca, sekcyjnego, po plutonowego, wraz z Brygadą przeszedł cały szlak bojowy. Walczył w Karpatach w Besarabii, potem na Wołyniu po połączeniu obu brygad pod dowództwem Józefa Piłsudskiego. Świadectwem uczestnictwa w walkach frontowych jest książeczka wojskowa i „Krzyż Walecznych z okuciami” (w posiadaniu rodziny).

Gdy rozeszły się drogi obu brygad (dowództwo drugiej objął Józef Haller), 29 XI 1916 r. Karol uzyskał tygodniowy urlop, i 31 XI w mundurze legionisty pojechał do Seminarium w Rudniku, aby zdać maturę jako eksternista. Zdał, a gdy komisja egzaminacyjna składała mu gratulacje, polonista powiedział: „Tak cię gnębiłem, bo nie chciałem, aby jakiś Niemiec polskie dzieci uczył. A ty w mundurze Legionów... Jakże się myliłem. Przeczynam i gratuluję.”

Na początku 1917 r. Drugą Brygadę Legionów skierowano na południe Ukrainy. 15/16 lutego 1918 r. przebiła się przez linię frontu na stronę rosyjską. Wówczas straż tylna z plutonem Karola została otoczona przez Austriaków. Przy rozbijaniu stwierdzono, że z karabinu Karola strzelano, i całą grupę internowano w Huszcie na Węgrzech (obecnie Ukraina). Posądzonych o strzelanie, sąd wojskowy pod przewodnictwem płk. - Ukraińca skazał na karę śmierci. Wyrok miał zatwierdzić austriacki generał. Na szczęście darzył Polaków sympatią (żona Polka), i zamienił karę na wcielenie do karnej kompanii. Z nią wyruszyli na front austriacko-włoski nad rzekę Piawę, gdzie przy najbliższej okazji Karol z in. przeszedł na stronę włoską i trafił niewoli.

Do obozu jenieckiego dotarli emisariusze z Francji, zachęcając do wstąpienia do tworzonej tam Armii Halerczyków. Karol zgłosił się. Otrzymał stopień st. sierż. podch. Armia została wyposażona we francuskie niebieskie mundury („błękitna armia”), broń, i przeszła szkolenie. Od IV-VI 1919 r. ewakuowano ją drogą lądową z Francji do Polski, gdzie z polskim wojskiem brała udział w walkach z Ukraińcami. W kwietniu 1920 r. w czasie ofensywy armii dowodzonej przez Józefa Piłsudskiego, ruszono na Kijów. Wówczas pod Żytomierzem Karol został ranny, wycofany z frontu i hospitalizowany, a wraz z końcem wojny zdemobilizowany.

Wrócił do Lubaczowa. 1 IX 1920 r. został na 2 miesiące zatrudniony

jako nauczyciel w szkole w Ułazowie, a od 1 XI w szkole w Lubaczowie. 6 VIII 1921 r. ożenił się z Heleną Argasińską, absolwentką Seminarium Nauczycielskiego w Samborze. Obydwoje w tymże roku otrzymali pracę w szkole w Płazowie. 7 VIII 1924 r. po wymaganej praktyce, Karol zdał we Lwowie egzamin dla nauczycieli szkół powszechnych i otrzymał odpowiedni patent. Został kierownikiem szkoły w Płazowie i był nim przez 11 lat. Oprócz działalności dydaktycznej wychowawczej oboje udzielali się społecznie. Mieszkałi w 3- kulturowym środowisku Polaków, Ukraińców i Żydów. Krzewili kulturę polską. Helena organizowała teatr ludowy, którego premiery cieszyły się dużym powodzeniem. Karol przeszkolony na kursach w Brodach, uczył gospodarzy ogrodnictwa i pszczelarstwa. Był organizatorem „Strzelca” i aktywnym członkiem „Koła Trzeciaków” (byłych żołnierzy 3 pp Legionów Polskich). Na 10 rocznicę odzyskania niepodległości zainicjował budowę pomnika nieopodal kościoła, który wzniesiono rękami Płazowian. W Płazowie przyszła na świat trójka jego dzieci.

1 IX 1932 r. został kier. szkoły w Młodowie. Tu także pracował społecznie, prowadził zajęcia z Przysposobienia Wojskowego w „Strzelcu”, uczył ogrodnictwa i pszczelarstwa.

W 1937 r. nadeszły słyuchy o administracyjnych zmianach w nazewnictwie miejscowości. W Burgau zawrzało. Zebrała się Rada Gromadzka, i 5 I 1938 r. na posiedzeniu pod przewodnictwem sołtysa Józefa Bauma-

na, w punkcie II porządku dziennego rozpatrzyła, uchwaliła i wystąpiła do władz nadrzędnych o zmianę nazwy wsi. Sekretarz Rady Stefan Stępniewski zaprojektował: „Do punktu II. Nawiązując do pisma Wydziału Powiatowego w Lubaczowie z dn. 23.07.1937 L.2027/1/37, w którym Wydz. Pow. projektował zmianę nazwy Gromady Burgau na „Borowiec”, oraz do uchwały tut. Gromadzkiej Rady z dn. 4.11.1937, w którym Rada Gromadzka zajęła stanowisko w sprawie zmiany nazwy Gromady, oraz zdając sobie sprawę, że na podstawie art. 16 ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego, zmiana nazwy gromady Burgau na „Borowiec”, nic w swej treści nie znacząca, może nastąpić na podstawie decyzji Pana Wojewody, Rada Gromadzka uchwala jednogłośnie zmianę nazwy Gromady Burgau na nazwę nową jednowyrazową, polską, „KAROLÓWKA”. Rada Gromadzka uzasadnia następująco. Dotychczasowa Gromada Burgau wydała ze swych obywateli trzech, którzy swą ideą, poświęceniem się dla sprawy Nieodległości Ojczyzny zasłużyli się dobrze. Nimi są: 1. Karol Sander, kapitan rezerwy, kierownik szkoły w Szczutkowie pow. lubaczowskiego; 2. Karol Bauman, sierżant rezerwy, kierownik szkoły w Młodowie; i 3. Karol Świstowicz, rolnik zamieszkały w Burgau. Pierwsi dwaj w roku 1914 wstąpili do Legionów, w szeregu których rozmaite koleje przechodzili, trzeci zaś jest inwalidą wojennym i ochotnikiem. Karol Baumanem to więzień w Huszt. Samo to miejsce daje nam całość jego prac i zasług. Karol Sander w zmiennych okolicznościach pracuje dla idei Niepodległości, w 1918 r. staje w szeregu Tajnej Organizacji Lubaczowa, współpracując z jej Komendantem, dzisiejszym pułkownikiem Stanisławem Dąbkim. Obydwoj odznaczni Krzyżami Niepodległości, Krzyżami Walecznych i innymi odznaczeniami. Z powyższych względów Rada Gromadzka anulując swą uchwałę z dnia 4.11.1937, prosi władzę nadzorczą o zatwierdzenie nowej nazwy „KAROLÓWKA”, nazwy która po wsze czasy będzie bodźcem w pokoleniach, że współziomkowie należycie ocenili pracę i poświęcenie się dla Ojczyzny trzech Obywateli imienia „KAROL”, a to KAROLA SANDERA, KAROLA BAUMANA I KAROLA ŚWISTOWICZA. [podpisy] „Zgodność z oryginałem stwierdzam: Wójt Gminy Lisie Jamy dnia 12 stycznia 1938 r. /-/ Osikowicz Piotr.” W ten sposób uznano zasługi pochodzących z Burgau trzech walczących o niepodległość Polski Karolów. Nazwę „Karolówka” zatwierdzono, i taką jest do dziś. [Cdn.]



16 lipca

W **Starym Lublińcu** Ryszard W. kierował pod adresem Teofila Z. groźby karalne pozbawienia życia.

W **Cewkowie** Jan W. od czerwca 2009, groził Janowi i Stanisławowi W. spalaniem ich zabudowań i pozbawienia życia.

W **Narolu** w nocy nieznany sprawca na szkodę Krystyny G. i „Grupy Żywiec” dokonał kradzieży stołu i 2 drewnianych ławek

W **Chlewiskach** nieznany sprawca Marcinowi B. skradł silnik motocykla „CZ 350” wartości 1000 zł.

W **Narolu** ze stadionu sportowego nieznany sprawca dokonał kradzieży parasola z logiem „Warka” wartości 369 zł.

W **Narolu** Aleksander P. uchyła się od płacenia alimentów na rzecz swych dzieci Karola i Karoliny. W **Horyńcu Zdroju** w trakcie festynu na stadionie Dawid S. przywłaszczył sobie telefon komórkowy „Nokia N70” własności Moniki H. Mienie odzyskano.

W okresie od maja do końca czerwca Wiesław H. ze **Szczutkowa** w oddziale leśnym nr 18 Urzędu Gminy Lubaczów dokonał wyrębu i kradzieży drewna sosnowego i bukowego o masie 4,36 m sześciennych.

W nocy w **Lubaczowie** Szymon S. włamał się do sklepu Daniela B. i Jolanty P. B. i skradł 70 zł oraz korale wartości 20 zł a także przywłaszczył sobie rower własności Mariusza L.

W **Lisich Jamach** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę, który mimo zakazu i w stanie nietrzeźwym 1,88 promila wsiadł na rower.

W **Nowym Dzikowie** nieznany sprawca w samochodzie Stanisława H. wybił szybę. Straty - 500 zł.

17 lipca

W **Kobylnicy** Ruskiej nieznany sprawca włamał się do garażu Władysława Sz. i dokonał kradzieży zestawu lakierniczego i sprzętu na sumę 350 zł.

18 lipca

W **Lubaczowie** nietrzeźwy Sławomir J. znieważył funkcjonariuszy policji Radosława W. i Andrzeja S. W **Starym Dzikowie** nieznany sprawca Stanisławowi C. skradł rower Victoria wartości 280 zł.

20 lipca

W **Łukawcu** od marca Krzysztof K. znęcał się nad matką Bogusławą K.

Na trasie **Cewków - Moszczanica** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Patryka D. W wydechym przez niego powietrze było 0,80 promila alkoholu.

W **Lubaczowie** w zbiorniku wodnym „Młyn” utonął Krzysztof Ch. ze **Szczutkowa**.

W **Lipsku** na festynie Marcin i Mateusz D. dotkliwie pobili Krzysztofa B.

21 lipca

W **Oleszycach** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał samochód Ford Transit. W wydechym powietrze jego kierowcy Andrzeja P. z **Uszkowic** było 1,32 promila alkoholu.

22 lipca

W **Wólce Krowickiej** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Andrzeja Z. W wydechym przez niego powietrze było 2,96 promila alkoholu.

W **Lubaczowie** na ulicy Kościuszki nieznany sprawca włamał się do samochodu „Opel Astra”. W samochodzie znajdowała się piła „STIHL”.

23 lipca

W **Lisich Jamach** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Tadeusza S. W wydechym przez niego powietrze było 2,08 promila alkoholu.

W **Szczutkowie** Marek H. z lasu gminnego dokonał wyrębu i przywłaszczenia sobie drewna o wartości 193 zł.

Na trasie **Lubaczów - Stary Dzików** Jan D. prowadził samochód Seat Cordoba mając w

KRONIKA POLICYJNA



wydechym powietrze ponad 2 promila alkoholu. Na trasie **Lubaczów - Basznia Górna** Krzysztof R. kierował samochodem ZIE mimo zakazu sądownego.

24 lipca

Na trasie **Antoniki - Basznia Dolna** nieznany sprawca Zbigniewowi O. skradł telefon komórkowy „Nokia 3110”

W **Horyńcu Zdroju** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Bogdana W. z Nowin Horynieckich. W wydechym przez niego powietrze było ponad 2 promila alkoholu.

24 lipca

Adam W. z gminy **Narol** na podstawie sfałszowanego zaświadczenia wyludził we Wrocławiu i Narolu kredyt z EuroBanku.

25 lipca

W **Lubaczowie** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał samochód Peugeot. W wydechym powietrze kierowcy Krzysztofa O. z **Wielkich Oczu** było 1,44 promila alkoholu. Pijany rowerzysta (1,5 promila alkoholu) Zbigniew K. z **Futor** zatrzymany został na trasie **Futory - Lubaczów**.

26 lipca

W **Lisich Jamach** spaleni uległy zabudowania gospodarce Jana K.

28 lipca

W **Nowym Dzikowie** nieznany sprawca Henrykowi Z. skradł kamerę „Sony” wartości 1000 zł.

30 lipca

W **Cewkowie** w leśnictwie Czerniakowa Buda Andrzej L. nielegalnie wyciął i przywłaszczył sobie drewno bukowe i brzożowe o wartości 120 zł.

W **Narolu** na stacji paliw własności Stanisława Ż. na szkodę Krzysztofa B. nastąpiła nielegalna sprzedaż 13 l. oleju napędowego.

W nocy nieznany sprawca włamał się do klubu „Hotspot” własności Wiesławy S. gdzie został zamknięty przez pracownicę we wnętrzu klubu. Złodziej usiłował dokonać włamania do automatu do gier i dokonał kradzieży 40 zł z szuflady.

31 lipca

W **Lubaczowie** na skutek uderzenia w głowę w trakcie upojenia alkoholowego nastąpił nagły zgon Ryszarda S.

1 sierpnia

W **Cieszanowie** w nocy nieznany sprawca włamał się do **Przychodni Rejonowej** i dokonał kradzieży szklanej gabloty wartości 500 zł.

2 sierpnia

W **Lubaczowie** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Tadeusza K. z **Lisich Jam**. W wydechym przez niego powietrze było ponad 2 promila alkoholu.

W **Borchowie** Piotr D. z **Oleszyc** w stanie nietrzeźwości kierował samochodem VW Transporter.

3 sierpnia

Na trasie **Lubaczów - Piastowo** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę Mercedesa Marcina B. z **Baszni Dolnej**. W wydechym przez niego powietrze było 0,82 promila alkoholu.

Na trasie **Doliny - Ruda Różaniecka** Zbigniew I. z **Lubaczowa** nie zachował należytej ostrożności i nie dostosował prędkości do warunków drogowych tracąc panowanie nad pojazdem w konsekwencji wpadł do rowu.

W **Narolu** Bogusław M. uchyła się od płacenia alimentów na rzecz syna Mateusza.

4 sierpnia

W **Oleszycach** Stanisław B. przywłaszczył sobie narzędzia malarskie wartości 700 zł będące własnością Arkadiusza P.

W **Lubaczowie** w okresie od 2007 roku do 2009 Dariusz Z. dokonał uszkodzenia (pomalowania

farbą) elewacji budynków na szkodę Spółdzielni Mieszkaniowej, Zakładu Gospodarki Lokalowej i Biura Podróży Wagabunda.

W **Nowym Siole** Michał W. od listopada 2008 roku znęcał się psychicznie i fizycznie nad rodziną.

W **Wielkich Oczach** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał samochód Opel Astra. Jego kierowca Grzegorz S. miał w wydechym powietrze ponad 2 promile alkoholu.

8 sierpnia

W **Niemstowie** nieznany sprawca dokonał uszkodzenia samochodu Ford Transit własności Tomasza W. (wartość strat - 400 zł) oraz pobił właściciela oraz Wiesława M.

W **Dachnowie** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał Waldemara O. W wydechym przez niego powietrze było ponad 2 promile alkoholu.

W **Podemszczyźnie** wykryto nielegalną uprawę maku.

W **Woli Wielkiej** Paweł Ł. oraz trzech nieznanych mężczyzn usiłowało dokonać kradzieży dwóch parasoli z logiem „TYSKIE”. Jednakże zostali zauważeni przez właściciela Ryszarda N.

10 sierpnia

W **Lubaczowie** Norbert H. kierował motorowerem będąc w stanie nietrzeźwym (1,10 promila alkoholu)

W **Narolu** Dariusz S. włamał się do szopy Roberta M. i dokonał kradzieży grawerownicy marki KING

11 sierpnia

W miejscowości **Puchacze** Mariusz Z. w trakcie manewru wyprzedzania motoroweru kierowanego przez Barbarę W. uderzył w tył motoroweru i zepchnął ten pojazd do rowu w następstwie kierująca motorowerem doznała obrażeń ciała i stłuczenia mózgu.

12 sierpnia

W **Oleszycach** 55-letni kierujący samochodem terenowym mitsubishi nie dostosował prędkości do warunków jazdy. Zjechał na lewy pas ruchu i czolowo zderzył się z osobowym nissanem, kierowanym przez 44-letniego mężczyznę. W wypadku ranny został kierowca mitsubishi oraz trzy pasażerki nissana w wieku 9, 12 i 15 lat. Poszkodowani po przewiezieniu do szpitala pozostali na obserwacji.

W **Horyńcu Zdroju** nieznani sprawcy od 8 sierpnia włamali się do magazynu Spółdzielni „SCH” skąd skradli 9 transporterów piwa Leżajsk i 10 transporterów piwa Żywiec o wartości 1219 zł.

22 sierpnia

Na stawach hodowlanych „Komań” w gminie **Cieszanów** lubaczowscy policjanci zatrzymali dwóch mężczyzn, którzy za pomocą 42-metrowej sieci chcieli skłusować około 25 kg ryb. Po przedstawieniu dowodów sprawcy przyznali się do winy, a następnie usłyszeli zarzuty. Mężczyźni podali również dane ich trzeciego towarzysza biorącego udział w nielegalnym połowie.

Wszyscy trzej odpowiadają z art. 27a ust. 1, pkt. 1 ustawy z dnia 18 kwietnia 1985 roku o rybactwie śródlądowym. Grozi im grzywna, ograniczenie lub pozbawienie wolności do lat 2.

Sprawę prowadzi Posterunek Policji w **Cieszanowie**.

25 sierpnia

Około godz. 21.30 na trasie **Narol - Belzec** doszło do wypadku drogowego. Na zakręcie jadący w kierunku **Belzca** opel corsa wypadł z drogi i dachował w przydrożnym rowie. Autem podróżowało dwóch mieszkańców Tomaszowa Lubelskiego. Najcięższych obrażeń doznał 30-letni pasażer - w szpitalu okazało się, że ma złamany odcinek szyjny kręgosłupa w wyniku czego wystąpił u niego niedowład rąk i nóg. Kierowca został niegroźnie ranny. Obydwaj mężczyźni byli trzeźwi.

Część spraw pozostaje w prowadzeniu. Ich przebieg oraz zakończenia mogą się różnić od opisywanych powyżej.

Zjazd rodziny Cwynarów



Jan Cwynar

Rodzina Cwynarów z ulicy Czereśnie w Cieszanowie ma wiele powodów do świętowania i uczczenia pamięci Przodków. W tym roku wypada 130 rocznica urodzin pradiadka Jana Cwynara i 120 rocznica urodzin prababki Józefy z domu Krupa,

mierza Wilusza a drugi prapraprawnuczek Jana i Józefy. Po 104 latach od ślubu Pradziadków w 1905 roku rodzina rozrosła się do 324 osób.

Uroczystość rozpoczęła się przy grobie Jana i Józefy na cmentarzu w Cieszanowie a następnie nawiedzono wszystkie groby rodzinne jak również grób śp. ks. prałata Józefa Klosa oraz zbiorową mogiłę pomordowanych. Składano kwiaty, zapalano znicze. Modlitwy prowadziła ciocia Helena. Potem wszyscy uczestniczyli wzięli udział we mszy świętej polowej za zmarłych przodków, za nieobecnych z naszych rodzin i za chorych. Ksiądz celebans poświęcił rocznicowy bochen chleba podany przez Arkadiusza, gospodarza. Psalm śpiewała praprawnuczka Justyna Pokrywka, czytania wnuczka Krystyna Godowska z d. Cwynar, modlitwę wiernych wnukowie Krystyna Godowska i Jerzy Cwynar, prawnuczka Renata Perżyło i siedmioletni praprawnuczek Wojtek Kępa, wnuk Jerzego.

Po mszy św. odbyło się przyjęcie przy zastawionych stołach tradycyjnymi, rodzinnymi smakolymi, jakie piekły i gotowały nasze babcie i matki. Wujek Janek ugościł wszystkich smaczными wyrobami ze specjalnie wyhodowanego na ten dzień wieprzka. Wiele było wspomnień, żartów i humoru. Świętowaliśmy do białego rana.

W zjeździe uczestniczyły rodziny z 6-ciu gałęzi: Antoniny, Franciszki, Antoniego, Stanisława, Józefa i Heleny. Stu procentową frekwencją wykazały się rodziny Jana s. Józefa oraz Jerzego i Arkadiusza s. Stanisława. Wszyscy pięknie bawili się, młodzi tańczyli, a dopomagał im w. Władek Cioch z wnuczką Basią.

Jerzy Cwynar i Arkadiusz Cwynar byli głównymi organizatorami Zjazdu i na nich oraz ich rodziny spadł największy ciężar przygotowań, za co jesteśmy im bardzo wdzięczni. Wcześniej wspaniale przygotowali „Rodzinny Dom Spotkań” i jego otoczenie.

Spotkanie zostało uświetnione recytacją wierszy wujka Adama Wolańczyka – aktora, który był częstym gościem w Czereśniach u Staszka i siostry Marii z domu Wolańczyk, synowej Jana. Atrakcjami były pokazy walk karate w wykonaniu Wojtka, wnuka Jerzego, konkurs tańca dla najmłodszych, wbijanie gwoździ i przelewanie wody. Zwycięzcy otrzymali nagrody ufundowane przez Arkadiusza. Niemalą atrakcją dla nowicjuszy była wystawa zachowanych maszyn i sprzętu naszych przodków, sposób ich użytkowania i technika wykonywania pracy.

Uczestnicy spotkania otrzymali na pamiątkę

materiały: Rodowód Cwynarów, Zbiór

wierszy A. Wolańczyka dedykowany rodzinie oraz płytę CD.

Zjazd 18 lipca 2009 był świadectwem więzi rodzinnej, tradycji i miłości, jaką w nas zaszczytli nasi Rodzice i Dziadkowie. Cześć Ich Pamięci!

Autor Jan Godowski – syn Krystyny z domu Cwynar i Kazimierza Godowskiego.

LISTY

Szanowny Panie Marianie!

Pragnę serdecznie podziękować za bardzo profesjonalny i potrzebny dla Lubaczowa artykuł pt. „Agonia Lubaczowskiej mleczarni”. Byłem również członkiem, ale tej myślącej „Solidarności”, tak mi się wydaje, która doprowadziła do likwidacji Z.W.G., masarni, Spółdzielni Wielobranżowej itp. Ambicja prymitywnych działaczy „Solidarności” wypuszczonych przez troszkę mądrzejszych funkcjonariuszy tej organizacji, doprowadziły do zniszczenia, likwidacji firm, które dla Lubaczowa miały i mogły mieć perspektywę rozwoju. Zniszczyć, zburzyć można bardzo łatwo czego dowodem jest przedmiotowa mleczarnia. To oczywiste, że „nieuczciwy i zły człowiek nie cierpi uczciwych innych”.

Jestem pełen uznania, pełen szacunku a zrazem zrozumienia i współczucia dla Pana prezesa Bolesława Leji. Rozumiem go bardzo dobrze, gdyż wówczas w tym samym czasie spotykaliśmy się w ośrodku zdrowia. „Największym problemem człowieka jest niemoc”. Bezczylność niektórych pseudo działaczy nie znała granic, dlatego też nie mogą się odrodzić i nigdy już nie dostąpią tego fałszywego zaszczytu, tj. niszczenia ludzi z wyższym wykształceniem a przede wszystkim myślących. Największym nieporozumieniem jest wypinanie przez nich piersi do wszystkich odznaczeń, których obecna prezentacja staje wręcz na głowie aby tylko wpłynął wniosek.

Edward Drozda

Prezes Spółdzielni

Mleczarskiej w Lubaczowie

cd. ze str. 9

Narolski epizod...

Spokój. Od strony gdzie było ustawione działko przeciwpancerne podjechał samochód osobowy z oficerami niemieckimi. Jedną rękę trzymałem na spuście karabinu, drugą zatrzymując samochód. Pojazd wjeżdża do naszej grupy i na gaz, ucieka. My dajemy ognia. Ja po lufie celowałem do małej szybki z tyłu samochodu. Inni również strzelali. Samochód jednak nam uciekł. Ale za mostem był nasz żołnierz z karabinem maszynowym, który celnym strzałem trafił w oponę. Znajdującego się w samochodzie niemieckiego lekarza zabraliśmy do opatrywania naszych rannych, których mieliśmy za Narolem na wozach.

Rano po zbiórce wyruszyliśmy dalej leśnymi drogami. Za nami szli zgrupowani niemieccy jeńcy. 21 września w lasach koło Tomaszowa Lubelskiego, nie mając już amunicji a otoczeni ze wszystkich stron przez Niemców zmuszeni byliśmy się poddać.

Opracował Wiesław Kołodziej

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213

Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25,

tel. (017) 856 86 99

www.kresowiakgalicyjski.republika.pl

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Adam i Eugeniusz Szajowscy, Wiesław Kołodziej, Adam Łazar, Tomasz Róg, Zbigniew Wróbel, Renata Piątek.

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Prenumeratę Kresowiaka Galicyjskiego przyjmują jednostki „Ruch” S.A.

Druk: Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław,

ul. Podzamcze 28b, tel./fax: (016) 621 62 31. www.kolordruk.com.pl

e-mail: kolordruk@onet.pl